



PRZEWODNIK KATOLICKI

Pismo dla Rodzin, Bractw i Stowarzyszeń katolickich.

Redaktor naczelny:

X. JOZEF KŁOS.

Telef.: Redakcyi 2919. — Ekspedycyi 613.

Przedpłata kwartalna na pocztę i w agencjach 50 fen.

z odnoszeniem do domu 65 fen., ze »Słowem Bożem« 15 fen. więcej.

»Przewodnik katolicki« jest zapisany jako »Przewodnik katolicki«.

Ausgabe A, ze »Słowem Bożem« jako »Przewodnik kat.« Ausgabe B.

Ogłoszenia przyjmuje ekspedycya:

Św. Marcin nr. 69.

Cena za 1 rządę drobnego druku 30 fen

Ojciec św. Pius X udzielił dnia 22 kwietnia 1904 roku błogosławieństwa apostołskiego ś. p. X. Arcybiskupowi Stablewskiemu jako założycielowi »Przewodnika«, głównemu redaktorowi, współpracownikom i wszystkim czytelnikom »Przewodnika katol.«

Rok XVII.

Poznań, dnia 8-go października 1911.

Nr. 40.

Jeszcze można

zapisywać »Przewodnika Katolickiego« na nowe ćwierćroczce.

Wszyscy, którzy tego do tego czasu nie uczynili, niechaj to uczynią jak najspieszniej; pierwszy i drugi numer tego kwartału chętnie prześlemy pod opaską tym, którzy się spóźnili z przedpłatą.

Wszyscy prenumeratorzy »Przewodnika« otrzymają w tym kwartale, wraz z numerem gwiazdkowym, pięknie wykonany obrazek: **Pan Jezus błogosławiący dzieci.**

Wzór dobrej tercyarki.

W tych dniach obchodziliśmy uroczystość świętego Franciszka z Asyżu, jednego z bardzo wielkich Świętych, który swoim dziwnym przykładem oderwał ludzi pogrążonych dotąd w ziemskich pragnieniach, od światowości i nauczył wiernej służby Bożej.

Życie chrześcijańskie, cnotliwe, doznało nadzwyczajnej pomocy nie tylko ze strony zakonów, Franciszkanów i Franciszkanek, które założył, ale może jeszcze więcej z nowego, dotąd nieznanego sposobu życia pobożnego, który z jego czasów pochodzi. Otóż założono oprócz zakonu pierwszego dla mężczyzn, drugiego dla kobiet, tak zwany *trzeci zakon*, w którym gromadzili się ludzie świeccy, w świecie żyjący, nie w klasztorze, a jednak uprawiający życie doskonałe, podobne do życia zakonnego. Do dzisiejszego dnia ten *trzeci zakon* czyli tercyarstwo św. Franciszka

istnieje. Należy do niego dużo osób, mężczyzn i kobiet, które żyjąc w świecie, zdobywają jednak zasługę życia zakonnego.

Ludzie sarkają czasem i krzywią nosy na tercyary i tercyarki. Czemu? Bo nie znają ducha tercyarstwa. Że czasem pomiędzy tercyarzami lub tercyarkami znajdzie się jakiś dziwak lub fałszywa dewotka, toż mój Boże, wszędzie ludzie pozostają ludźmi. Ale tercyarstwo wielu łaskami, jakie Kościół do niego przywiązał, ćwiczeniami pobożnymi i praktyką gorącej modlitwy jest nieocenioną pomocą do życia pobożnego.

Oto podajemy wzór dobrej tercyarki w myśl Kościoła i w duchu św. Franciszka.

W małej wiosce włoskiej Riese na wschód od miasta Trevisu, żyło nie jako król i królowa w pałacu, ale jako listonosz z pokorną szwaczką pobożne małżeństwo.

Po zawarciu ślubu to młode małżeństwo zamieszkało w małym pobielanym jednopiętrowym schludnym domku, okolonym dookoła zielonym ogródkiem. Mały domek, ogródek z kawałeczkiem uprawnego pola, to był ich cały majątek rodzinny. Trzeba było wiele pracy i zabiegliwości, aby się wyżywić, pracy też nie lekali się. Pożycie ich małżeńskie było wesołe i zdrowe jak włoskie powietrze, które z drugiej strony gór Asalońskich Alp na prześliczną równinę powiewało i skwarem słońca orzeźwiało spieczone łąny. Wokoło mieszka lud dobry, przeważnie trudniący się uprawą roli. Lud prosty, cnotliwy, nawet pobożny, bardzo pilnie w niedziele i święta uczęszczający do kościoła, w powszednie dni również chętnie spieszy na Msze święte i zapełnia dom Boży.

Jan Chrzyciel Sarto i Małgorzata Sauson, o których piszemy, żyjąc nadzwyczaj przykładnie, cieszyli się przyjaźnią i miłością sąsiedztwa.

Opowiadają, że zaraz rano po ślubie, młodzi małżonkowie nad łóżkiem swoim powiesili obraz Najświętszej Rodziny, a nie długo po kilku dniach nad

węzłowiec swojego łóżka Małgorzata powiesiła obraz św. Franciszka z Asyżu, do którego wielkie miała nabożeństwo jako Tereyarka, (czyli według zwyczaju mówienia Franciszkanka).

Po kilkoletnim pożyciu domek ich napelnił się i ożywił dziećmi — a Jan Sarto ciężko pracując, chylił się ku starości. Jego synek Józef, miły chłopczyk o wesołej twarzyczce, uczęszczał do kościoła w białym mundurku śpiewackim.

Miejscowy X. proboszcz Ludwik Orazio, uczył go po kilka godzin łaciny.

X. Rito Fusariny, archiprezbyter z Riese, zwrócił uwagę na zdolności i postępy w języku łacińskim chłopczyka, o czym powiadomił uradowaną tą nowiną Małgorzatę matkę. Ta zaś zauważyła, że mały jej synek Józef ochotnie chodzi ze swoimi kolegami do kościoła w Cendrole, gdzie od przeszło stu lat słynący łaskami, znajdował się obraz Panny Maryi. Józef udawał się tam na modlitwę. Matka sądząc, że malec nie chce się uczyć, idzie do kościoła i tam poza szkołą czas traci, strofowała go. Pan Bóg powoływał chłopczyka i wewnętrznem natchnieniem wlewał w serce jego zamiłowanie do stanu duchownego, marzeniem więc chłopczyka była sukienka kapłańska i ołtarz. Jan Sarto mimo pobożności i wiary spostrzegłszy zamiary chłopczyka zostania księdzem, początkowo sprzeciwiał się temu, gdyż Józef, jako najstarszy syn, miał zostać dziedzicem, a może niedługo i opiekunem licznej rodziny, ojciec bowiem na siłach podupadły, przewidywał śmierć przedwczesną.

Dzielny i zdolny chłopczyk nie dał się zbić z toru, lecz stale pragnął zostać kapłanem.

Zbiegiem okoliczności stało się, że mały jedenastoletni Józef codziennie udawał się do Kastelfranko do szkoły. W lecie według wiejskiego zwyczaju chodził boszo; trzewiczki nosił na ramieniu, w ręce zaś zwykłą szkolną torebkę, w której miał trochę grochu i kromeczkę chleba, co zawsze stanowiło zwykły jego studencki obiad.

Zanim wszedł do miasteczka, wdziawał buciki i przykładnie, spokojnie wchodził do szkoły ludowej. W zimie nosił drewniane krepce czyli trzewiki o podszwach drewnianych.

Mimo trudnego utrzymania się i tak ubożego wikt — był zawsze usposobienia wesołego i uśmiechnięty.

»Widywaliśmy go wchodzącego do klasy, zawsze w wesołym humorze, uśmiechniętego, z oczyma kąpiącymi się w śmiechu, — to opowiada X. prałat Pellizari, archiprezbyter z Godega, ze szkoły w Kastelfranko, kolega Piusa X. — Był to uczeń o niezwyklej pilności — w pośród nas niewielu przodujący w nauce, a nawet i w koleżeńskich miłości. Wszyscy bardzo kochaliśmy go dla jego ujmujących, szlachetnych przymiotów.

Jan Chrzecieli Sarto, ojciec uczącego się Józefa, słysząc o jego zdolnościach, zgodził się wreszcie z tą myślą, by jego syn został księdzem. Do tego największą była mu pobudka ta, żeby jak jego dwóch braci miało synów kapłanami i jego żony siostra też miała syna kapłanem w rodzinie — tak i on chciał się cieszyć tem szczęściem.

Niestety nie doczekał się — bo znękany pracą i troskami, zachorował i w roku 1852 pożegnał się z miłą rodziną i domkiem, umarł zostawiwszy żonę z dziećmi i Józefa syna jako kleryka na drugim roku teologii w seminarium w Padwie.

Owdowiła matka nie traciła nadziei, wierząc mocno, iż Bóg widzący jej potrzeby nie opuści sieroty. Oprócz syna Józefa, 18-letniego kleryka, miała siedmioro dzieci — chłopczyka i sześć dziewczynek,

a z tych najmłodsza córeczka liczyła zaledwie drugi rok życia.

Pracowita i pobożna matka tereyarka chcąc wyżywić ten drobniarz, od zarania do późnej nocy szyciem zarabiała na utrzymanie licznej rodziny. Pomagały jej też nieco córeczki starsze, ale nie mogąc sobie dać rady, postanowiła założyć jakby szkołę krawieczyny, w którejby uczyła przychodzące dziewczęta. To się stało. Niektóre mając dom daleko — w domu Sartowej za wynagrodzeniem mieszkwały i wzorowo się wychowywały. Tak było od r. 1852 do 1858, to jest do czasu, aż syn jej Józef otrzymał probostwo w Tombole, zносиła z poddaniem się woli Bożej wielki niedostatek. Jej syn bolał nad matką, dla tego po poświęceniu czem mógł, dopomagał rodzinie i matce.

Bóg błogosławił dobremu dziecku — synowi i na coraz wyższe kościelne godności go powoływał. I tak był najpierw wikarym — potem proboszczem — kanonikiem — biskupem — kardynałem, aż nareszcie w roku 1904 wybrany został papieżem. Nigdy o matce nie zapominając, co roku z wielką radością odwiedzał ją w domku rodzinnym.

Myliłby się, kto by sądził, że matka jako pobożna tereyarka cieszyła się godnościami syna — przeciwnie — ile razy dowiedziała się o jego awansie, tyle razy oświecona przekonaniem o wielkiej odpowiedzialności przed Bogiem, smuciła się, żałując syna.

Cieszyła się, że syn jej był proboszczem w Salzano, ale przeraziła się, gdy został biskupem w Mantui, a wreszcie kardynałem i patriarchą weneckim. Matka najlepiej zrozumie usposobienie syna. Ach matki chrześciance, ile wy dobrego zdziałać możecie!

Po długich latach, gdy odwiedzał rodzinę w Riese, pokazywano mi domek a w nim izdebkę, w której urodził się Pius X, i drugą też, w której 2 lutego 1894 umarła jego świątobliwa matka. Na omentarzu oglądałem nagrobek z wyrytym napisem:

Kardynał Józef Sarto, brat jego i siostry, proszą waszą miłość o jedno Ojciec nasz... za duszę ś. p. najdroższej swej matki Małgorzaty Sarto, która żyjąc świątobliwie, dnia 2 lutego 1894 zakończyła pracowity i pełen trudów żywot śmiercią sprawiedliwych.

Po raz ostatni Pius X, obecny papież, w październiku 1893 odwiedzał domek rodzinny i swoją matkę, gdy został kardynałem. Gdy miał wejść do ubogiej izdebki, w której ośmdziesięcioletnia staruszka matka jego mieszkała, wdział na się uroczysty strój kardynalski t. j. purpurę, pragnąc ucześć przez to matkę, oraz aby przed śmiercią zobaczyła go takim, jakim był. Chwila przywitania i pożegnania matki była wzruszająca — dobry syn z najdroższą matką pożegnał się na zawsze — bo w lutym 1894 ciężka i nagła choroba serca zabrała mu matkę.

Taka to była rodzina, w której wychował się Pius X papież. Taką była jego matka, tereyarka!

Legenda babiego lata.

I.

Nad pola i nad łąki,
Nad strzechy kmięcych chat,
Włókieńka leć srebrne,
W daleki leć świat.
Mienią się w blaskach słońca,
Jak szczerzozłota nić:
Jeno je chwycić ręką,
Na złotą kądziel wić!

Nad pola i nad łąki,
Nad siny, szumny las,
Włókieńka leć srebrne
W jesieni cichy czas,
Wiatr lekki je rozmiewa
I niesie w jasną dal,
Skroś senną toń powietrza,
Skroś modrych niebios fal.

II.

*Te srebrne wiotkie nici
Anielska przedzie dłoń
W świetlicy lazuruwej,
Gdzie lilii bucha woń!
W świetlicy lazuruwej,
U Jezusowych nóg,
Anioły białe przedą
Te nici z wiejskich dróg.
Przy blasku złotych gwiazdek
Nie dłuży im się czas,
Z Paniąką Przenajświętszą
Pan Jezus patrzy wraz.
I błogostawi pracę
Litośną ręką swą,
I błogostawi przedzę
Przeczystą swoją tąż.*

III.

*Otwarli aniołowie
Niebiosów złote drzwi,
Na próg błękitów wyszli,
Co od dyamentów lśni.
I nici swe anielskie
Rzucają na ten świat,
Na wszystkie krańce ziemi,
Do dworów i do chat.
I szepcą: »Niech te nici
Od naszych bielsze piór,
Powiążą ludzkie serca,
Jak brylantowy sznur.
Niech złączą je na wieki,
Na nieskończone dni!«
Tak szepczą aniołowie
U niebios złotych drzwi.*

IV.

*I leci srebrna przedza
W jesienne ciche dni,
W słonecznym, złotym blasku,
Na krańce ziemi mknie.
Lecz ludzie nic nie wiedzą,
Że to anielski trud:
Nie pragnie serc złączenia
Znękany, smutny lud....
Żrenicą obojętną
Za niemi patrzą w dal,
A w piersiach mają gorycz,
I ból, i chłód, i żal.
Bez wiary i miłości
Pod zachód idą zór,
Nie pragną serc złączenia,
Nie pragną ślubu dusz.*

V.

*Po łakach i po łanach
Wiatr miecie srebrną nić:
Jeno ją chwycić ręką,
Na złotą kędziel wić!
I błędzą biedne nitki,
I płyną tu, to tam,
Aż wiatr je uniósł w górę,
Do niebios złotych bram.
Ujrżeli aniołowie
Daremne trudy swe,
Schmurzyły się błękity
W jesiennej szarej mgłę.
I ciężki deszcz zadzwonił,
Wiatr wtór mu podał tuż:
To płaczą aniołowie
Nad dolą ludzkich dusz....*

Różaniec uratował go od piekła.

Bogaty człowiek, hulaka i rozpustnik, słuchał kazania św. Dominika o sile i mocy różańca świętego. Wzbudziły one w nim zaufanie do Maryi i nawrócił się i począł ją czcić coraz goręcej. Nosił jawnie różaniec, pokonawszy wszelkie obawy, mogące go powstrzymać od tego sposobu wyznania swojej czci dla Matki Boskiej.

Matka miłosierdzia, wynagradzająca każdą i najmniejszą uczynioną jej przysługę, wyjednała mu wnet łaskę gruntownego nawrócenia. Bóg ażył snu, jako środka łaski. Śniło mu się, że umarł i stoi przed sędziowskim tronem Boga i zdaje się, że zapadnie nań wyrok potępienia, bo mało zrobił dobrego a wiele grzechów popełnił. Zdjęła go trwoga niesłychana a nadaremnie oglądał się za jakimś pośrednikiem, któryby to nieszczęście od niego odwrócić zdołał.

Wtem ukazuje się Królowa nieba i rzecze:

— Prawda, że mało dobrego uczynił, ale noszeniem mojego różańca oddał publiczne świadectwo, że mnie czci i w ten sposób obudził i pomnożył nabożeństwo dla mnie w sercach ludzi obojętnych i lękliwych.

Macierzyńskim wstawieniem się swoim wyjednała Marya u Boga wstrzymanie wyroku i czas do pokuty grzesznika.

Gdy się obudził, począł się zastanawiać nad znaczeniem tego snu.

Że nosił publicznie i jawnie różaniec, że modlił się na nim codziennie, była w tem zasługa, ale bardzo mała. Życie zaś jego przeszłe było złe.

Postanowił odtąd poprawić się gruntownie, aby być godnym opieki Najświętszej Maryi Panny. Jak postanowił, tak też uczynił.

Dzieci pijaka.

Do jednego z najgorliwszych przeciwników alkoholizmu, księdza B., przyszedł raz jakiś starszy mężczyzna, licho i nędźnie ubrany, lecz dosyć jeszcze silny, o twarzy, zdradzającej dużo inteligencji, chociaż trochę nabrzmiałej — jak zwykle bywa u pijaków.

— Proszę o wsparcie, — rzekł cicho. — Od rana nie w ustach nie miałem....

Kapłan poznał natychmiast, że człowiek ten nie był przyzwyczajonym do żebrania i że zapewne niedgdyś lepsze znał czasy. Zabrał go więc do swojego pokoju, dał mu obfitą kolację i w końcu zapytał, co go właściwie doprowadziło do takiej biedy.

— Wódka, — odrzekł mężczyzna.

— Jakto, więc przepiłeś wszystko co posiadałeś?

— Tak!

— I nie mogłeś zapracować sobie na życie?

— Nie, bo niczego się nie nauczyłem! Byłem bardzo bogaty, miałem przeszło sto tysięcy talarów! Ożeniłem się i Bóg dał mi troje dzieci — dwóch synów i córkę. Z początku wszystko mi się wiodło, byłem bardzo szczęśliwym, ale potem....

— Mów pan dalej! — prosił ksiądz.

— Zacząłem pić, — szepnął nieznajomy. — Zacząłem od kilku kieliszków wina a skończyłem na wódce. Traciłem pieniądze, towarzysze oszukiwali i okradali mnie — żona ze zmartwienia umarła, a ja piłem dalej.

— Co się stało z synami pana?

— Nieznajomy jęknął rozpaczliwie.

— Obydwa są w więzieniu! Jeden za złodziejstwo, drugi za.... za.... morderstwo!

— A córka?

— Córka? Boże mój! — krzyknął nieszczęśliwy ojciec, — nie pytaj mnie ksiądz o nią!

— Więc żyje? ...

— O tak! Dobra to była dziewczyna, ale ja — zostawiałem ją zawsze samą w domu, bo chodziłem do knajpy i wracałem pijany. Moja córka nudziła się sama, poszukiwała sobie towarzystwa i dziś — dziś jest — ulicznica!

— Powiedz mi pan, gdzie mieszka! Pójdę do niej i nawrócę ją na drogę cnoty i obowiązku!

— Nie! — krzyknął nieznajomy, — za późno! Wszystko już za późno! Dla nas nie ma już ani ratunku ani łaski Boskiej. Umrzemy wszyscy tak, jak umierają pijacy i zbrodniarze, a dzieci moje przeklną mnie na wieki!

Po tych słowach zerwał się i wybiegł jak szalony. Dwa dni później znaleziono ciało jego w stawie miejskim.

Z wycieczek po Księstwie.

(Dzienniczek Jerzego.)

X.

Leszno.

(Dokończenie.)

Jedną z klęsk, które na Leszno spadły, była straszliwa morowa zaraza. Magistrat miasta ściśle przestrzegał, żeby nikt podejrzany do miasta nie wchodził i zarazy nie przeniósł, gdy tymczasem kilku niebacz-

nych młodzieńców wszystkie te środki ostrożności w niwecz obróciło. Pewnego dnia kilku młodych rzeźmieśników z Leszna zobaczyło za miastem żyda, jadącego bryczką. Przyszła im myśl, żeby go przestraszyć, i udali celników. Zaczęli przetrząsać skóry, gdy wtem ze zgrozą spostrzegli trupa z sinemi plamami, oznaką morowej zarazy. Był to żyd, którego współwyznawcy tajemnie uwozili, żeby go na żydowskim cmentarzu pochować. Młodzieńców strach ogarnął. Uciekli do miasta i tegoż samego dnia zmarli. Zaraza się rozszerzyła i dwa tysiące mieszkańców w krótkim czasie umarło.

Także pożary kilkakrotnie całe miasto zniszczyły, zawsze jednak Leszczyńscy z wielką hojnością przyczyniali się do odbudowania miasta. Niemniej wojny szwedzkie za Jana Kaźmierza straszliwe na miasto sprowadziły klęski.

Gdy Szwedzi zajęli Leszno, mieszkańcy Niemcy, zapominając, że Polska ich przytułiła i dała im opiekę, że przyjmują jak synów, gdy w własnej ojczyźnie byli prześladowani, zaraz przeszli na szwedzką stronę. Zamiast wdzięczności odplacili się zdradą. Lecz słuszną spotkała ich kara, bo Wojciech Opaliński z wojskiem polskiem miasto zdobył i Niemcy razem z załogą szwedzką do Śląska uciekli. Miasto spłonęło wtenczas. W kilka lat potem ludność wróciła i znowu miasto zostało odbudowane i doszło do pomyślnego bytu.

Weszliśmy na rynek, gdzie stoi ratusz, pochodzący z polskich czasów. Ma dwa piętra i wysoką wieżę, pokrytą miedzią na szczycie, na rogach wsparty jest kolumnami. Na jednej ścianie jest wryty rok 1659, herb i nazwisko Bogusława Leszczyńskiego, który ten ratusz wznosił. Przebudował go książę Józef Sułkowski, którego herby widać nad głównym wejściem.

Dzisiejszy sąd ziemiański, to dawniejszy pałac Sułkowskich, a gimnazjum — to dawna sławna szkoła Leszczyńskich. Z dawnych wałów zrobiono ładne ogrody na około miasta. Leszno bowiem było za polskich czasów miastem obronnem.

W rynku pozostały z dawnych czasów dwa domy, mające jakby krużganek, wychodzący na ulicę. Na jednym widnieje wryty rok 1690. Z polskich czasów pochodzą również dwa piękne protestanckie kościoły, których nie zwiedziliśmy.

Stryj opowiedział nam, że dawniej istniała w Lesznie słynna lejarnia dzwonów, a wyroby ze srebra i złota rozchodziły się po całej Polsce.

Zaledwie miasto doszło do pomyślnego bytu, nowy cios miał je dosięgnąć. Za panowania Augusta II saskiego, król szwedzki, Karol XII, wpadł do Polski, zajął Warszawę i Kraków. Nienawidził on Augusta i namówił Polaków, by obrali królem szlachetnego i uczonego wojewodę poznańskiego, Stanisława Leszczyńskiego. Wybór ten był bezprawnym, choć król Stanisław był jako człowiek wiele więcej wart od hulaszczego Augusta. Stało się to przyczyną wielkich nieszczęść, bo i wojny domowej i wyniszczenia kraju.

Leszno stanęło po stronie swojego dziedzica i dobrodzieja Leszczyńskiego, za co Sasi zaczęli je gnębić. W r. 1707 wpadł do miasta oddział, złożony z Moskali, Niemców i różnych ludzi bez zajęcia a właściwie trudniących się rabunkiem, pod dowództwem Szulca. Pod groźbą spalenia miasta zażądali oni ogromnej sumy pieniężnej i wszelakich towarów. Mieszkańcy przerażeni zapłacili, lecz znowu zażądano nowego haracz. Ubożsi uciekli na Śląsk, a bogatsi oddali swoje mienie. Mimo to niegodziwi najeźdźcy miasto na czterech rogach podpalili. Zemścił się ów Szulc na swoim rodzinnym mieście, gdzie za jakieś przewinienie został ukarany.

W całej Polsce gospodarzyły wojska szwedzkie, saskie i rosyjskie. Okropne to były czasy. Najeźdźcy pustoszyli i palili domostwa, zabierali ludzi, dobytek, pieniądze, zabijali winnych i niewinnych! Dopiero w r. 1709 skończył się trzeci z kolei, najstraszniejszy ze wszystkich najeźdźców szwedzki. Olbrzymie ziemie Polski, niedawno uprawne, ludne i zagospodarowane, teraz strątowane kopytami końskimi, przesiąknięte krwią ludzką, wyludnione przez wojnę, głód, morową zarazę, przedstawiały obraz dzikiej pustyni. Wszędzie wznosiły się liczne mogiły, czerniały pogorzeliska, widniały ruiny wsi i miast, bielily się kości ludzkie i końskie. Zrozpaczona ludność chroniła się do lasów. W Lesznie prawie mieszkańców nie było.

Król Stanisław raz jeszcze odwiedził swoje rodzinne miasto przed wyjazdem do Warszawy; wreszcie zrzekł się tronu polskiego i osiadł we Francji, gdzie mu oddano namiestnictwo Lotaryngii. Rządził tam mądrze i sprawiedliwie. Dotychczas istnieje w Nancy założona przez niego akademja. Córnka jego Maryja była królową Francji i słynęła z cnót i zalet.

Leszno powoli się podnosiło, lecz nieszczęście jakby nad niem zawisło. Straszliwy pożar znowu nawiedził miasto, tak że zrozpaczeni mieszkańcy schronili się do pobliskich lasów i już chcieli miasto porzucić na zawsze. Lecz gdy napłynęli nowi osadnicy, mieszkańcy powrócili i z gruzów miasto zaczęło się podnosić. Nie było ono jednak już własnością Leszczyńskich, bo król Stanisław wraz z ogromnemi dobrami sprzedał je księciu Sułkowskiemu. I szkoły odbudowano, choć już do takiej sławy jak dawniej nie doszły. Za czasów ostatniego naszego króla Stanisława Poniatowskiego cieszyły się one uznaniem pod rektorami z rodziny Cassiusów, których potomkowie do dziś dnia żyją w Księstwie.

W Lesznie wychodziło bardzo dobre pismo od roku 1834 do 1840 pod tytułem: „Przyjaciół Ludu“. Z Leszna pochodziła rodzina Bandtkich, z której Jan i Jerzy odznaczyli się głęboką nauką.

Z uwagą słuchaliśmy tego ciekawego opowiadania o dziejach Leszna. Ciężkie ono przechodziło czasy! Stał tak się zapalił, że chce z nami na przyszłą niedzielę jechać do Bydgoszczy. Już kupił sobie książkę „Dzieje Polski“ i czytuje się w nie z zapalem. Chciałby więcej umieć odemnie.

Stryj pochwalił Stasia, że choć późno zabrał się do nauki dziejów ojczystych i zlecił mu, by poprosił ojca o pozwolenie pojechania z nami na przyszły tydzień do Rydzyny. Od Wschowy to niedaleka podróż, poczem odprowadziliśmy Stasia na kolej, a w chwilę po nim sami wyruszyliśmy do domu.

Droga do piekła jest wybrukowana dobremi postanowieniami.

Prawdziwość tego zdania potwierdza następujące zdarzenie. Pewien młody robotnik, ożeniony niedawno, wiodł z swoją żoną życie szczęśliwe. Katarzyna była dzielną kobietą i Wojciech był gotów uczynić wszystko, czego ona pragnęła. Wiedziała ona dobrze, że mąż jest trochę lekki, że dawniej lubił zaglądać do kieliszka, ale powiedziała sobie, że go zmieni swoim wpływem i przywiąże do domu. Kto się ożeni, ten się odmieni — i przecież tylu żonatych zmieniło się po ślubie na korzyść! A mąż jej przyrzekał i obiecywał wszystko.

Minęło sporo czasu, a Wojciech ani nie wspomniał o pójściu do karczmy. Poznał on złe skutki odwie-

dzin tego miejsca, więc też przysiągł sobie i żonie, że go będzie unikał. Ale oto zjawił się kusiciel w postaci znajomych.

— Coś twoja baba trzyma cię ostro — odezwano się pewnego wieczora kilku kumów, przedrwiwając z niego. Ale przecież jeden kieliszek żytniówki będzie ci wolno wypić z nami?

Zawstydzony poszedł z nimi. Toć jeden kieliszek nie zaszkodzi! Ba! ale z jednego zrobiło się tak wiele, że czub był zalany gruntownie. Żona oczekiwała męża ze łzami i w największej trwodze.

Nazajutrz, kiedy odurzenie minęło, Wojciech przysiągł żonie, że to się już więcej nie powtórzy. Raz jeden, toć to nie zawsze! I znowu przez czas pewien szło wszystko dobrze, aż pewnego dnia dobre postanowienie znowu w puch się rozbiło.

— Twoja stara pewno ci dobrze głowę zmyła ostatnim razem — szydzili uwodziciele.

Wojciech chciał ich przekonać, że to nieprawda, że on jest »panem w domu«, poszedł do karczmy z towarzyszami i znowu wrócił do domu mocno podchmielony. Znowu uczył żal i wstyd wielki i nie śmiał żonie spojrzeć w oczy. Raz jeszcze przysiągł, że noga jego nie postanie w szynku, ale niestety, nadszedł dzień niedaleki, w którym sprzeniewierzył się temu przyrzeczeniu. Znowu towarzysze byli temu winni, ale już nietrudno im było namówić Wojciecha do pójścia z nimina wódkę.

Teraz nie przysięga już więcej, czuje się za słaby, aby wytrwać w dobrym postanowieniu i tylko powtarza żonie, że on ma »prawo« chodzenia do szynku, że ona odmawia mu wszelkiej rozrywki i wreszcie, że nie ona, tylko on ma głos w domu. Żona jest nieszczęśliwą, Wojciech kroczy dalej na drodze opilstwa, spokój i radość zniknęły z domu.

Jak się to skończy?

Dobroczynność.

I.

Caritas. Zjazd w Dreźnie. Dobroczynność u nas. Obrady i rozprawy.

Jest w Niemczech wielka, poważna organizacja wszystkich towarzystw, mających za zadanie świadczenie miłosierdzia w najróżniejszych postaciach, pod ogólną nazwą *Caritas*. To słowo *Caritas* — to klejnot chrześcijaństwa, nieznany światu pogańskiemu, a oznacza on czynną, poświęcającą się dla doczesnego i wiecznego dobra bliźnich miłość. Mało albo nie prawie nie znaczy w oczach Boga czyn dobry, jeżeli w nim nie ma miłości, a na odwrót jest on wszystkim i niebo i Boga zdobyć ci może, jeżeli jest w nim i z nim miłość. Kawał złota faryzeuszkowego, rzucony na ofiarę w świątyni, nie zwrócił uwagi Zbawiciela, bo to było tylko zimne jak lód złoto; natomiast dwa drobne grosiki ubogiej wdowy zyskały Boską pochwałę, bo one były wyrazem ciepłej miłości.

Nie mamy więc słowa, któreby piękniej krasilo dobre uczynki nad słowo *caritas-miłość*, i najodborniejszą nazwą towarzystw, zajmujących się dobroczynnością, po katolicku pojętą, pozostanie: *caritas*.

Istniejący więc pod tą chlubną nazwą *Caritas* związek towarzystw dobroczynnych odbył w ubiegłym tygodniu coroczny swój wiec w Dreźnie.

Pierwszy raz byłem uczestnikiem takiego wieca towarzystw dobroczynnych. Nie mogę zataić, że jestem zbudowany ogromem pracy dla dobra cierpiącej ludzkości, jaki tam przesunął się przed moimi oczami. Nie masz ani jednej gałęzi, ani jednego kierunku zabiegów, których celem niesienie pomocy bliźniemu, a którychby nie objęła *Caritas*. A w jej otwarte ramiona rzucają się wciąż jeszcze coraz to nowe towarzystwa, pracujące dla pożytku i ulże-

nia i pociechy tych, którzy w jakikolwiek sposób cierpią. Bo ci, co stoją na czele tych instytucji, nie zamykają się jak ślimak w ciasnej skorupie, lecz wiedzą i rozumieją, że dobroczynność wtedy dopiero może się stać potęgą, gdy należycie jest zorganizowana. »*Caritas*« może się obyć bez takich, co chodzą luzem, ale siłę swoją czerpie w połączeniu i zjednoczeniu ludzi jednej myśli, którzy rozumnie poświęcają swoją osobistość dla dobra całości. Nawet bardzo pożyteczne, czeigodne, ba, święte stowarzyszenia dobroczynne jak konferencje św. Wincentego à Paulo i podobne, większej nabierają siły i sto razy więcej robią dla dobra ubogich i pociągają nowe zastępy nowych pracowników na tej milej Bogu niwie miłosierdzia tam, gdzie nie pracują każda dla siebie, lecz w organizacji, według pewnego planu. Tego doświadczenia nie obali żadne mędrkowanie. Potrzeba połączenia towarzystw, zakładów, instytucji dobroczynnych dla wzajemnego wspierania swoich zabiegów, dla udzielania sobie informacji, dla wymiany doświadczeń, nabytych przez długoletnie prace około ubogich, dla zwalczania zebraństwa ze strony niegodnych i wyzyskujących dobroczynność ubogich, dla wspólnej obrony praw osób lub instytucji miłosiernych, dla godnego występowania także wobec dobroczynności innowierców, dla zbierania szczegółów, cyfr, przykładów, co niezmiernie jest ważnem dla apologetyki katolickiej czyli obrony Kościoła naszego i opisywania dziejów i życia Kościoła.

Widziałem naocznie pożytki takiej organizacji na owym wiecu dobroczynności w Dreźnie. I tylko wstyd mnie brat, gdy mnie pytano: Jakżeż tam u was w Poznańskim z organizacją dzieł miłosierdzia? Bo przypominało mi się wówczas, żeśmy mieli bardzo szczęśliwy początek takiej organizacji w Związku Towarzystw dobroczynnych. Mógł on z czasem także ogarnąć powoli wszystkie nasze prace dobroczynne i stać się nieocenionem dobrodziejstwem dla naszej biedy, a przez to dla całego społeczeństwa. Mógł on nadać z czasem jednolity kierunek naszym zabiegom około dobra ubogich, mógł ożywić zamierające konferencje, powoływać w miarę potrzeby do życia nowe instytucje dobroczynne. Mógł na wiecach i zjazdach uczyć szerokie warstwy, obojętne dla spraw miłosierdzia, wielkiej ważności tej pracy i kształcić gromady pracowników, którzyby stósownie do wymagań czasu kierowali naszą dobroczynnością. Mógł to wszystko zrobić. Ale — jakżeż tu nie powtórzyć słów Pisma św.: »Ludzie tego nie rozumieli«. Ambicje, u nas zawsze rujnujące tyle dobrego, obawy niektórych osób o niezależność i samodzielność towarzystw, na których czele stały, brak poparcia a nawet nieufność do szlachetnych i hojnych kierowników, nie wspominając już o szkodach, na jakie młoda instytucja została wystawiona, wszystko to sprawiło, że Związek się rozbił, i tak znowu wszystkie nasze instytucje dobroczynne pracują bogobojnie — każda sobie!

Jaka to strata dla sprawy, nauczyłem się dokładniej cenić, gdy w Dreźnie widział nieniecki Związek katolickich towarzystw dobroczynnych *Caritas*, ogarniający prawdziwie po katolicku powszechność bied i nędzy ludzkich, od niemowlęcia w kółce aż do starca nad grobem, od kaleki do obłąkanych, ba, aż do nieszczęśliwych wyrzutków ludzkości, do tych, które świat nadużył, wyzyskał i na ulicę wyrzucił.

Czego tam nie było w programie rozpraw na owym wiecu? I sprawa wychodztwa sezonowego (sprawa to w przeważnej mierze polskich robotników!) i organizacja opieki nad młodzieżą i zwalczanie niemoralnej literatury i zwalczanie alkoholizmu i piecza nad głuchoniemymi, wypuszczonymi ze szkoły, i troska o biedne pracownice domowe i sprawa szpitali i misja dworcowa, że nie wymieniam wielu ogólniejszych tematów.

Mnie zajmowała wyłącznie sprawa wychodztwa polskiego. I tą też wyłącznie sprawą pragnę nieco zająć szanownych czytelników. Ta sprawa bowiem, jak już powiedziałem, z bliska zupełnie dotyczy społeczeństwa polskiego, bo głównie o polskiego robotnika tu chodzi. Kto kocha polski lud, temu jego losy na obczyźnie nie mogą i nie powinny być obojętne.

Z góry już muszę nadmienić, że zebrani członkowie niemieckiego związku *Caritas* traktowali tę sprawę z niebywałą dotąd dla polskiego robotnika życzliwością. Były lata, w których unikano na wiecach katolickich wzmianki o duszpasterstwie dla Polaków jak dyabeł święconej wody. Tutaj mówiono o wszystkich tych

sprawach z otwartością, która mogła uchodzić za twardą, gdy skierowana była w strony, nie wolne od grzechu zaniedbania.

Panowała w rozprawach *caritas* czyli miłość.

Przekona nas o tem treść rozpraw, której poświęcę artykuł w następnym numerze.

X. J. K.

Józef Ignacy Kraszewski.

CHATA ZA WSIĄ.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

— Janku, daj mi umrzeć spokojnie! — wyjąknął Tumry.

— Alboż ja przeszkadzam? Chowaj Boże! Gdybyś się mnie spytał, co masz robić, jabym ci był toż samo poradził! Motrunie, świętej kobiecie, pewnie lepiej będzie bez takiego darmozjada, a tobie wygodniej na stryczku niż w chacie, po której głód za tobą chodzi krok w krok jak u siebie.... Ale ba! — rozśmiał się Janek po chwili milczenia, — tyś filut! płaczesz, płaczesz, a powiesić się nie potrafisz! Jabym ci z serca pomógł, ale powiadają, że za to bieda być może. Dawaj sobie sam rady! Nie mądraż to rzecz kulkę zrobić, szyję włożyć, a pod nogi lada pniaka podsunąć i.... i....

Tumremu słowa te szumiały tylko w uszach jak szelest leśnych gałęzi; rozumiał tylko, że w nich było urągowisko.

— Ale ty bo Cyganku kochanie, — kończył zimno Janek, — tylko sobie żartujesz i próbujesz, a darmo mnie zwodzisz! Tyś widzę tchórz i tego nie zrobisz!

Ostatniemi słowy, które doszły do uszu Tumrego, dopełnił miarki parobek. Cygan, nie patrząc już na niego, nie słuchając go, żywo założył głowę w stryczek, odrzucił nogą zgnily kawałek belki, na który się wspierał, sięgając do węzła — i zawisł z okropnem miotaniem się w powietrzu.

Parobek ani mrugnął. Wstał po chwili, uklonił się trupowi i powolnie zwrócił drogą ku wiosce.

— Dobrze zrobił.... — rzekł w duchu do siebie. — Na co mu było żyć, kiedy i sobie i drugim na nie się nie zdał, zawałidroga! Sprawiedliwy człowiek, osądził się i sam bez kłopotu wyprawił duszę do piekła! Motrunie i sierocie lepiej będzie, a Cygana niewiary nie pożałuje nikt.... prócz mnie może. Niezły był człowiek, gdyby się Cyganem nie urodził.... bo jak chatę budował, to było na co patrzeć, — i gdyby go szatanica z czarnemi oczkami do reszty nie zbalał, ciła, kto wie!.... Ale pod koniec ja sam miałem ochotę zarzucić mu stryczek na szyję.... ale tak ot! i koniec. Wdowa! albo się kto z nią ożeni, albo sobie i tak da radę!

To mówiąc, Janek narzucił na plecy trochę gałęzi, które był wprzód przysposobił, i śpiwając coś pod nosem, spokojnie, powolnie powlókł się do domu.

Późno już w noc Motruna siedziała w chacie przy ognisku, kołysząc dziecię w zawieszonym od pułapu koszyku, który dla niej zawczasu przygotował głupi Janek. Smętna jakaś śpiewka lat młodych zabłąkała się na jej usta dla uspienia niemowlęcia; ale myśl daleko była od pieśni!

Cały dzień prawie nie widziała Tumrego, i niepokój poczynił ją chwytając za serce, choć teraz, od przybycia Cyganów, codzień mniej, codzień rzadziej przebywał on w chacie. Zwykł był jednak zawsze choć na noc do lepianki swej powracać, a słowa cza-

sem nie przemawiając do żony, zasypiał przynajmniej na ławie, i Motruna słyszała go stękającego w snach burzliwych.

Pora zwykłego powrotu do domu dawno była przeszła, na dworze wyl wicher ostry, burza jesienna trzęsła kruchą lepianką, a biedna kobieta coraz troskliwiej otulając dziecię, podsycając ogień, nadstawiała ucha, czy w pośród szumu nie usłyszy skrzypu drzwi od sieni i stapania na dworze.

Ale napróżno czekała, przysłuchiwała się, drżała, bo nikt nie przyszedł do chaty pod cmentarzem, — i pomyślała wreszcie, że Tumry zanocować musiał z Cyganami. Gdy dziecię usnęło, ona, nie kładąc się, zdrzemnęła także u ognia i kołyski. Sen to był jednak ciągle przerywany niepokojem; najmniejszy szelest przebudzał ją co chwila i gorączkowem drzemiem do zarańia się męczyła. Spodziewała się jeszcze, że Tumry powróci nadejściem; oczekiwała go, wychodziła wyglądać, a nie było i nie było.

Słońce weszło i podniosło się wysoko. Motruna uwijała się z dzieciną i ogniskiem, ale co chwila odskakiwała od nich to do okienka, przez którego szyby mało co widać było, to do drzwi, przez których szparę pusta droga wyglądała tylko. Niepokój jej poczyniał dochodzić do najwyższego stopnia.

— Miałaby już nigdy nie wrócić? — mówiła, łamiąc ręce. — Mielizby go całkiem pochwycić i uprowadzić z sobą Cygani? Mógłaby on mnie bezsilną, samą z dzieckiem porzucić na zawsze? A! to niepodobna! On chyba zachorował, leży gdzie w polu; może mu się co stało? Potrzebaby posłać, szukać; ale kogo prosić o to?

Przyszedł jej zaraz na myśl głupi Janek, i byłaby pobięła do niego, gdyby wiedziała, gdzie go znaleźć. Wziąwszy nareszcie swój drogi ciężar na ręce, już się wybierała z chaty, kiedy w samym progu ze starą Jagą się spotkała.

Nawet Cygance rada była wśród tego niepokoju i powitała ją szybkim pytaniem:

— A! nie wiecie tam? nie wiecie wy, co się z moim stało?

Cyganka ruszyła ramionami i zbliżyła się tajemniczo do ucha kobiety.

— Wczoraj w wieczór był u nas.... był.... ale jak szalony.... Widzieli go potem latającego po polach.... Aza mi powiedziała, że ją zlała, zbezcześcił za jakieś głupstwo i odgrażał się, że sobie co złego zrobi.

— Ach! — krzyknęła Motruna, w której sercu odezwało się dawne przywiązanie, — biegnijmy go szukać!

— Dalibyście pokój, — wstrzymując ją za rękę rzekła Jaga. — To darmo! Co się miało stać, to się już stało, bo od wczorajszego wieczoru do południa wiele wody upłynęło. Lepiej się przygotujcie zawczasu do płaczu, bo pewnie musiał sobie życie odebrać!

Jaga tak zimno i bezlitośnie wymówiła te słowa, że Motruna aż krzyknęła, uderzona niemi.

— O ja nieszczęśliwa! ja nieszczęśliwa!....

— No! a cóż robić? — zimno poczęła baba. — Ot, jeszcześ młoda, radę sobie dasz i drugiego znajdziesz! Aby młodość!

Pociecha również była przerażającą jak domysł starej Cyganki; ale spojrzawszy na ten wyschły szkielec, trudno się było po niej czego innego spodziewać.

— Ja muszę lecieć, pytać, szukać.... może się błąkał! — zawołała Motruna, i z dzieckiem na rękę, odepchnawszy Jagę, która je tymczasem wzięła się podejmowała, puściła się drogą ponad cmentarzem, nie wiedząc dokąd bieży.

Cyganka nie goniła za nią, a ledwie straciwszy z oczu kobietę, wśliznęła się zaraz do chaty jak wąż, by ją w niebytności gospodyni splądrować.

Motruna, którą ścieżka powiodła ku cygańskiemu obozowi, wahała się, co ma począć z sobą; ale pomyślawszy potem, że od Cyganów czegoś się dowiedzieć może i że oni jedni zechcą jej dopomóc, skierowała się ku ich namiotowi.

Biedne jej dziecko, rozkołysane biegiem matki, która porzucić go nie mogła, poczęło płakać w drodze, ale cisnąc je tylko do piersi, już się dla niego nie zatrzymała Motruna. Nareszcie zobaczyła ognisko cygańskie i spotkała Aprasza, niosącego wodę w dwóch wiadrach blaszanych.

— Nie widzieliście Tumrego? — spytała zdyszana.

— Tumry?... — przyglądając się wynędzniałej kobiecie, rzekł Aprasz. — A to twój mąż być musi. Był on tu wczoraj wieczorem. Cóż? nie powrócił do chaty?

— Nie było go, nie było! — jęcząc odpowiedziała kobieta.

— To może go już nie być i nigdy! — zimno, idąc dalej, odparł Cygan.

Motruna schwyciła tę okropną wróżbę i wila się w miejscu, nie wiedząc co począć, gdyż Aprasza prosić o pomoc nie śmiała. Zwróciła się znów do wsi, przypominawszy Janka, gdy na wierzchołku wzgórza, otaczającego dolinę, zjawiała się błąda, z rozognionym wzrokiem Aza.

Dwie kobiety zmierzyły się oczyma i instynktem wzajemnej nienawiści poznały. Przybycie Motruny do obozu tak było znaczące po wczorajszym spotkaniu Cygana z dziewczyną, że ją uderzyć musiało.

Cóż się stało Tumremu? — zawołała Aza żywo, podbiegając ku kobiecie.

A tobie co do niego! — gniewnie odpowiedziała Motruna.

— Mnie! — uśmiechając się gorzko odrzekła Cyganka. — Chyba nie wiesz, kto ja jestem?

— O! poznaję cię! — szydersko, może po raz pierwszy w życiu, odezwała się kobieta. — Tyś Aza!

— Tak, Aza jestem. Ale gdzie Tumry? gdzie? co się z nim stało? Mów, kobieto, a przedziej!

— Ty lepiej zapewne wiesz o nim odemnie! — cofając się zawołała Motruna.

— Nie wrócił więc wczoraj? nie wrócił? — popędliwie poczęła pytać Aza.

— Nie wrócił! — cicho i posępnie powtórzyła echem kobieta, z której oczu ciekły dwa długie łez strumienie, a przez nie przecież oczy zbolale wpatrywały się ciekawie w twarz ślicznej Cyganki.

Aza ręce załamała i jak stała, upadła cała na ziemię, poczynając zawodzić po cygańsku, ręce załamawszy nad głową.

Ten płacz istoty, tak do niego nie stworzonej, do reszty przestraszył Motrunę; oniemiała z przerażenia.

— Ona wie! ona wie! — zawołała, — co się z nim stało! ona go musiała zabić!

Wtem Aza, jakby odzyskując siłę i nadzieję, chwyciła się na nogi, obejrzała w koło, podeszła kilka kroków ku lasowi i wnet obróciła się do dworu. Bieg jej tak był rączy i popędliwy, że Motruna ani pomyśleć mogła ścigać ją z dziecięcym i osłabieniem swoim.

Powlokła się tylko płacząc drogą, którą była przysła; a cała ciżba Cyganów, wywabiona krzykiem Azy, wybiegła z pod namiotu i wskazywała ją palcami, szepcząc:

— *Tumry egaszi!* (kobieta Tumrego).

Aza wyprzedziła daleko Motrunę i znikła z oczu wszystkim, pędząc co najprędzej do dworu, cała oszalała na myśl niebezpieczeństwa a może i śmierci Tum-

rego. Zdawało jej się, że jeszcze ratować go można; biegła więc do Adama, aby wysłał natychmiast na wszystkie strony szukać śladów znikłego Cygana.

Straszną tą namiętnością tłumioną, która teraz w niej wezbrała, wleciała do pokoju, w którym pan Adam spoczywał, i przelekła go twarzą, jakiej u niej nigdy jeszcze nie widział. Zbladła, zmęczona biegiem, rozpaczającą, pochwyciła za ręce wczorajszego kochanka.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Co znaczy oszczędność i praca!

»Oszczędność i praca ludzi wzbogaca.«

Tyle razy powtarzamy to przysłowie, zachęcając do pracowitości i oszczędności.

W ubiegłym tygodniu tem wyraźniej stało nam to przysłowie przed oczami, ponieważ odbywał się kilkudniowy sejmik Związku Spółek Zarobkowych. Jestto przegląd roczny tego, co się działo wśród roku w naszych bankach i spółkach ludowych.

O obradach tego sejmiku nie podajemy bliższych szczegółów, ponieważ ci z naszych czytelników, którzy się sprawami bankowymi zajmują, dowiadują się o nich na innej drodze.

Ale niepodobna nie wskazać na sprawozdanie z działalności Związku, które zostało wydane z okazji sejmiku. To sprawozdanie dobitniej niż Bóg wie jakie rozumowania, stwierdza prawdziwość przysłowia, że oszczędność i praca ludzi wzbogaca.

Wszystkich polskich banków i spółek mamy obecnie w Związku poważną liczbę 265 — o 17 więcej, aniżeli w roku ubiegłym.

Spółki takie, do Związku należące, zakłada się w rozmaitych celach gospodarczych. Istnieją więc np.

1. Banki Ludowe, zwane także Kasami Pożyczkowymi albo Kasami Oszczędności. Ten właśnie rodzaj Spółek najwięcej jest nam znany, gdyż takie Banki Ludowe zajmują się przechowywaniem i wypożyczaniem pieniędzy. — W Związku mamy ponadto

2. Spółki Ziemskie albo Banki Parcelacyjne, które zajmują się w sposób prawidłowy i uczciwy zakupnem i sprzedażą ziemi, budynków, gospodarstw i t. d.

3. Rolniki, założone i istniejące, jak już sama nazwa pokazuje, dla rolników, ażeby im ułatwić i prowadzić handel zbożem, sztucznymi nawozami i t. d.

Wyżej wyliczone rodzaje Spółek są najważniejsze i nas najwięcej obchodzą.

Sprawozdanie Związku wylicza, że Spółek wiejskich mamy obecnie w Księstwie Poznańskim 28, w Prusach Zachodnich 30; 207 natomiast ma siedzibę swą w miastach.

Najstarszym bankiem naszym jest poznański »Bank Przemysłowców«, który w tym roku święcił złoty czyli 50-letni jubileusz swego istnienia.

Liczba tych wszystkich, którzy mają złożone pieniądze w bankach naszych, przedstawia się bardzo poważnie, wynosi bowiem 175,866 osób. Znaczy to po prostu, że blisko 200 tysięcy ludzi oszczędza pieniądze i znosi je do naszych banków.

Liczba to bezwątpienia wysoka, ale powinna być ona warunkowo jeszcze o wiele większą. Każdy, który pracuje, powinien oszczędzać. Każdy więc z nas powinien posiadać książeczkę bankową do zapisywania swych oszczędności.

Ciekawie z pewnością niejedną się zapyta: A ileż to pieniędzy owi deponenci, owe 175,866 osób, złożyło w bankach naszych?

Sprawozdanie i na to daje nam odpowiedź.

Wszystkich oszczędności naszych w bankach polskich mamy obecnie 204,612,828,51 mr., a więc przeszło 204 i pół milionów marek.

A co? Czy nie było warto przytoczyć kilku liczb pouczających z owego sprawozdania? Toż to siła pieniędzy, powie niejedną. I słusznie zupełnie.

Ostatnie sprawozdanie bankowe wlewa nam istotnie otuchę do serca. Niechżeż te liczby wymowne będą dla nas zachętą do

dalszej pracy, do wytrwałej oszczędności. Jakżeż prawdziwem okazuje się tutaj właśnie nasze stare przysłowie: »Ziarnko do ziarnka, a zbierze się miarka!«

Daj Boże, aby rosła coraz więcej, boć to przecież nasze bogactwo — znak naszej gospodarności.

Gawędy Janka Obłeciświata.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

A to moja Kundzia rozhasała się podczas mojej nieobecności w »Przewodniku!« Ale nie pogniewałem się o to wcale, bo najprzód wyręczyła mi i nie musiałoby nie tak bardzo lichego, co napisała, skoro X. Redaktor przyjął jej gawędę, a potem co do polskiego pisania, to mogłaby jeszcze dawać lekcye nawet wielkim gazetom polskim. Nie wierzycie, moi państwo najmilsi? Zaraz dowiodę, że tak jest. Otóż moja Kundzia na pewno nie napisałaby »posiedziela«, jak to się czyta teraz tak często, że mi się aż gęsia skóra robi na rękach. Bo cóż to jest posiedziela? Ot, nie, bo przecież nie pochodzi od posiedzenia, a od posiadania może być tylko »posiadacz«. Więc mówmy albo właściciel albo posiadacz, innego wyrazu polskiego nie ma. Dalej nie potrzebowałem się obawiać o to, aby moja Kundzia poprzestawiała wyrazy tak, żeby z tego powstało głupstwo ogromne, jak się to zdarzyło w tych dniach jednej z gazet poznańskich.

— Jak to może być, tatusiu, — zawołał mój średni chłopak, wpadając do mnie z gazetą w rękę, — żeby św. Marcin dostał pomieszczenia zmysłów!

Spojrzałem na niego przestraszony, czy nie chory i nie bredzi w malignie. Ale smykowi śmiały się oczy i cała puciołowata buzia, więc się uspokoiłem. A on mówił dalej z ożywieniem:

— Ot, tutaj, w »....« najwyraźniej napisano: Odstawiono robotnika do lazaretu z św. Marcina, który dostał pomieszczenia zmysłów.

Rozśmiałem się serdecznie, a zarazem ucieszyłem się, że mój chłopak tak spamiętał naukę, iż w naszym ślicznym języku wyraz »który« musi też stać obok słowa, do którego się odnosi. Tutaj »który« odnosił się do robotnika, a stał przy św. Marcinie i stąd urosło takie głupstwo. Uściskałem mego smarkacza za to poszanowanie ojczystego języka i jego uważne czytanie, ale pomyślałem też sobie z goryczą, że tyłu a tyłu czytelnikom owej gazety z pewnością nie podpadł wcale ten błąd tak rażący przeciwko naszej mowie ukochanej. Smutne to, ale trudno zaprzeczyć, że wśród nas coraz więcej obojętności na poprawne mówienie i pisanie w języku ojczystym. W ślad za tem idzie obojętność dla wiary i obyczaju narodowego. Pielęgnowanie mowy ojczystej i pilne strzeżenie jej nieskazitelności jest świętym obowiązkiem każdego Polaka. Dzisiaj, kiedy szkoła nie daje dzieciom tej nauki ojczystego języka, dom rodzicielski stać się powinien dla niego przystanią i warownią, w której strzedz go należy przed wszelkimi obcymi wpływami z zewnątrz. Mamy do tego środków dosyć, bo są elementarze, są dobre książki, są doskonałe pisma, a przede wszystkim nasz kochany »Przewodnik Katolicki«, który tak pilnie przestrzega czystości języka i to, co nam podaje, jest pisane »pierwsza klasa!«, jak mawia jeden z moich znajomych. W »Przewodniku« nie znajdzie takich doniesień, jak to, o którym pisałem wyżej, albo na przykład takie, również z gazety jednej wyjęte: »Pijanego robotnika przyprowadzono do lazaretu, który się taczał na ulicy«. — Taczający się lazaret, to ciekawa rzecz. Całemi siłami więc piele-

gnijmy nasz ukochany język w domu, bo jak powiada jeden z naszych poetów wielkopolskich, Franciszek Morawski:

*W polskich to domach się mieści
Mowy polskiej arka święta,
Stoi na niej krzyż boleści,
Leżą, krwawe ludu pęta.*

Jeden z kochanych czytelników z powiatu leszczyńskiego znowu mię prosi, abym mu przesłał swoją fotografię. Nie mogę niestety uczynić zadość jego życzeniu, bo jak już pisałem swego czasu, każde szkło u fotografa pęka, gdy tylko zobaczy mój wielki nos i na nim okulary. Mam tylko jeden obrazek swój z pierwszych dni po ślubie, ale to już pamiątka rodzinna i zresztą jestem całkiem niepodobny do swego dzisiejszego »ja«. Kochany ten czytelnik Przewodnikowy pragnąłby nawet posiadać nasz portret rodzinny z Kundzią i pociechami. Ba! a nużby nas wystawili w Stowarzyszeniu Artystów poznańskich na widok publiczny! Dopierożby to była awantura, a moja Kundzia jako skromna niewiasta ma wstręt niepoko- nany do weiskania się w oczy światu. Tem bardziej ją za to kocham i szanuję.

Coraz smutniej na świecie, drożyzna nas gnębi, wojna światu grozi, a u nas źle się dzieje, bardzo źle! Coraz więcej ziemi przechodzi w obce ręce, synowie tej ziemi szachrują nią i matkę żywicielkę oddają samowolnie tym, od których już ona biedna, przepojona potem i krwią ojców, nie powróci nigdy do dawnych właścicieli. Ileż to gospodarstw przepadło dla nas w ostatnim czasie tym sposobem! Zlitujcie się, ludzie kochani, sami nad sobą, nad dziećmi swojemi, nad naszą wiarą i mową ukochaną! Serce mi pękało z bólu, gdym w mojej podróży widział te wszystkie obce osady naszej ziemi coraz gęściej rozsiane i owe zbory innowiercze, sterczące sztywno ku niebu. Krwią serca własnego mógłbym spisać wrażenia, jakie odnosiłem i w duchu powtarzałem słowa naszego wielkiego wieszczą Adama: Gdybym był zdolny własne ognie przelać w piersi słuchaczów... Możeby jeszcze... uczuli w sobie dawne serca bicia, uczuli w sobie dawną wielkość duszy, i chwilę jedną tak górnie przeżyli, jak ich przodkowie niegdyś całe życie!

Zbyt przykro rozpisywać się o tej sprawie obszernie, dlatego na dzisiaj odkładam już pióro, pod które ciśnie się zbyt wiele słów gorzkich i odkładając tę rzecz do jednej z następnych gawęd, piszę się kochanych czytelników

stałym i wiernym przyjacielem i sługą

Janek Obłeciświat.

Wiadomości misyjne.

Misyje katolickie w Trypolisie.

Kraj trypolitański, o który tak niespodziewanie powstała groźna wojna pomiędzy Włochami a Turcyą, obejmuje obecnie dwa dawniejsze królestwa: Trypolis i Fez. Jako część świata katolickiego, kraj ten oddany został pod opiekę zakonu Franciszkanów. Duszpasterstwo wśród katolików tamtejszych spoczywa obecnie w ręku 23 misjonarzy pod kierownictwem prefekta apostolskiego O. Bonawentury Rosetti, który urząd swój zbliżony do urzędu biskupiego sprawuje od roku 1906. Misyjonarze ci pochodzą z różnych prowincyi włoskich.

Urzędowemi językami w Trypolisie są języki arabski i turecki; większa część ludności mówi językiem arabskim lub włoskim. Klimat trypolitański jest

Dodatek.

I. Dodatek „Przewodnika Katolickiego“ Nr. 40.

Poznań, dnia 8-go października 1911.

według sprawozdań misyjnych przeważnie gorący. Najwięcej rozpowszechnionymi chorobami są tyfus, choroby 6cz i wątroby.

Misya Franciszkanów powstała w Trypolisie w 17 stuleciu. Od roku 1630 wysłano z Rzymu do Trypolisu jako misjonarzy Ojców Marka de Salvo i Edwarda z Berganis. W roku 1637 mianowany został apostolskim misjonarzem O. Franciszek z Wenecyi, który tam już od kilku lat pracował. Prefektura apostolska zaś została ustanowioną dopiero w roku 1693. Pierwszym prefektem był Ojciec Pascal Canto z prowincyi francuskiej St. Denis, któremu do pomocy przydano 8 Franciszkanów, pochodzących z różnych okolic Francyi. Odtąd wysyłała Stolica apostolska stale misjonarzy do Trypolisu pod protektoratem króla francuskiego. Głównym polem pracy tych misjonarzy były kopalnie, w których więziono prześladowanych wówczas chrześcian; po miastach i po wsiach mało było katolików. Dopiero pod koniec siedemnastego stulecia zdołano zbudować w mieście Trypolisie pierwszy mały kościółek. Z czasem pobudowano więcej kaplic i kościołów i zakładano osady misyjne, które jednak częstokroć niszczone bywały przez krajowców. Nawracanie mahometan na wiarę chrześciańską połączone było z wielkimi trudnościami, ponieważ prawa krajowe zabraniały tego. Jeżeli misjonarzom udało się tu i owdzie nawrócić wyznawcę Mahometa, to trzeba go było jak najspieszniej wysłać do Europy, aby go ochronić przed zemstą współwyznawców. W 19tem stuleciu objęli misye trypolitańskie Franciszkanie włoscy.

Według ostatniej statystyki liczono wśród ludności trypolitańskiej, wynoszącej razem około 1,260.000 osób, 5541 katolików rzymskich i 61 greko-katolików. Oprócz 23 Franciszkanów pracuje od 25 lat w prefekturze tej jeszcze 7 Maryanistów w mieście Trypolisie i 17 zakonnic, które utrzymują szkoły i domy sierot przyjmując do nich dzieci nie tylko katolickie ale i mahometańskie.

Gdy wojna wybuchła, wszystko zaczęło opuszczać kraj. Franciszkanom wydał jednak Ojciec św. rozkaz, aby zostali.

Ze świata katolickiego.

Jedyny w swoim rodzaju kongres.

W dniach od 8 do 10 września obradował w Turynie kongres jedyny w swoim rodzaju, ponieważ zjechali się do tego miasta z różnych części świata dawni wychowankowie X. Bosko, założyciela Zgromadzenia Salezyjańskiego, którzy otrzymali wychowanie bądź od niego samego, bądź od jego Synów, którzy utrzymują zakłady wychowawcze we wszystkich niemal krajach.

Liczba uczestników w pierwszy dzień kongresu wynosiła z górą 900. Z obcokrajowców najliczniejszymi byli Francuzi, potem następowała Belgia, Austria, Hiszpania, Argentyna, Boliwia, Chile, Brazylia i inne. Najliczniejszymi są dawni wychowankowie ze stanu rzemieślniczego; nie brak atoli także adwokatów, posłów a nawet wysokich urzędników ministerjalnych. Najdostojniejszym wychowankiem jest X. arcybiskup Morganti z Rawenny.

Kongres postawił sobie za cel zbliżyć do siebie wychowanków różnych narodowości, by sobie byli pomocą materyalnie i w rzeczach religii, a mianowicie w zachowaniu ducha X. Bosko, wyniesionego z zakładów salezyjańskich; szukać środków, by tego ducha X. Bosko krzewić w rodzinach i społeczeństwie, zwłaszcza w wychowaniu religijnem i obywatelskiem młodzieży; przekonywać o konieczności zakładania i popierania instytucyi zakonnych czy prywatnych w imię X. Bosko.

Pierwsze posiedzenie kongresu zostało zakończone przemówieniem i błogosławieństwem popularnego księdza arcybiskupa Morgantiego z Rawenny (środkowe Włochy). Wyjaśniwszy, jakie znaczenie ma błogosławieństwo biskupie, którego udzieli na zakończenie posiedzenia, zwrócił się do dziatwy salezyjańskiej, która zapełniała galerie sali kongresowej: »Dzieci najukochańsze, wy coście rozkoszą Najśłodszego Serca Jezusowego, rozkoszą X. Bosko i tych tu obecnych waszych przełożonych, wy chcecie zrozumieć, co się w tej chwili rozgrywa przed waszemi oczyma. Ci wszyscy, których tu widzicie zebranych w tak wielkiej liczbie, byli niegdyś jak i wy wychowankami zakładów; potem zostali porwani w wir życia, o którym się mówi, że wyrывa z serca wiarę i cnotę. Otóż patrzcie, ci ludzie wam mówią, że i was czeka praca i walka, ale że nikt was nie usprawiedliwi, nie uniewinni, jeżeli w tej walce nie wytrwacie, nie obronicie najdroższych skarbów wiary i cnoty. I oni zostali wyrzuceni w wir życia światowego, ale walczyli dzielnie i dziś obecnością swoją stwierdzają, — za siebie i za tych, których przedstawiają, — że wiary i cnoty nie utracili, bo w szkołach X. Bosko nauczono ich walczyć odważnie i wytrwale....

Kongresowcy krom wielu innych udogodnień mają wolny wstęp na wystawę międzynarodową, która się odbywa właśnie w Turynie.

Z dycezyi.

— Drugą prebendę przy kościele dominikańskim w Poznaniu przekazała władza duchowna X. Karolowi Radońskiemu, wikaryuszowi przy kościele św. Jana; na wikaryat do św. Jana zaś posłała X. Palczewskiego, który wróciwszy ze studyów w Monasterze, zastępował dotąd drugiego prebendarza przy kościele dominikańskim.

— Prezentę na probostwo w Orłowie na Kujawach otrzymał X. Guzikowski z Pakości.

— W zeszły piątek oddał Bogu ducha ś. p. X. Bronisław Piotrowski, proboszcz w Klecku w 62 roku życia a 35 kapłaństwa. Proboszczem w Klecku był zmarły kapłan od lat 14. Przeniesienie zwłok do kościoła nastąpiło w ostatnią niedzielę, pogrzeb zaś dnia następnego. Wieczny odpoczynek racz dać, Panie, duszy jego!

Wiadomości bieżące.

W sprawie drożyzny

wydało ministerstwo pruskie okólnik, w którym zwraca się do zarządów miast, aby porozumiały się z rzeźnikami co do ustanowienia niższych cen za mięso. Jeżeliby narady nie doprowadziły do porozumienia, a władze miejskie doszły do przekonania, że ceny

są, za wysokie, wtenczas ministerstwo zaleca, aby miasto samo urządziło składy z tańszem mięsem, a oprócz tego, aby sprowadzało i sprzedawało ryby morskie i inne artykuły żywności, jak kartofle, kapustę, by w ten sposób dopomógł biedniejszej ludności. Tym gminom ma zostać jeszcze obniżona opłata przewozu. Stosując się do tego okólnika, magistraty różnych miast pruskich poczyniły już odpowiednie kroki, zajęły się sprowadzeniem kartofli przedewszystkiem i sprzedają je po znacznie niższych cenach. Spodziewać się należy, że u nas nastąpi to samo wkrótce.

Wychodźstwo do Niemiec

robotników rolnych z naszej dzielnicy zmniejszyło się podług najświeższych badań urzędowych dość znacznie. I tak na przykład z powiatu ostrowskiego wyjechało w roku bieżącym blisko 1000 osób mniej niż w roku zeszłym. Podobny stosunek stwierdzono w powiecie jarocińskim. Z powiatu śremskiego wychodziło na robotę do Niemiec w ostatnich latach niespełna dwa procent ogólnej ludności. Nie różnią się pod tym względem prawie wcale powiaty kościański, średzki i wrzesiński. Natomiast z powiatów południowych wychodźstwo wynosiło 8 do 10 procent ogólnej liczby ludności. W powiatach śląskich, graniczących z Wielkiem Księstwem Poznańskim, nie zmniejszyło się wychodźstwo wcale. Za to znacznie mniej osób emigruje z okolic na pograniczu brandenburskiem. Właściwego powodu ograniczenia wychodźstwa szukać należy w tem, że stosunki robotnicze i życiowe po wsiach Wielkiego Księstwa Poznańskiego uległy znacznej zmianie z korzyścią dla robotników rolnych. Obecnie zarabiają dobrze i dla tego nie potrzebują szukać chleba w dalszych okolicach.

Wojna,

która zawisła nad Turcją w ostatnim czasie, wybuchła w ubiegłym tygodniu. W sobotę ogłosił rząd włoski, że ponieważ Turcja odrzuciła żądania Włoch co do Trypolisu, przeto Włochy wypowiedziały wojnę. Wiadomo już, że w Trypolisie rządzi Turcja, a ponieważ tam ludności włoskiej wiele, rządy tureckie zaś nie dbają o porządek, więc rząd włoski zażądał, aby Turcja zgodziła się na obsadzenie Trypolisu ze strony Włoch. Rząd turecki nie mógł przystać na podobne żądanie i oto mamy znowu wojnę i już nadeszły wiadomości o bombardowaniu miasta Trypolis ze strony włoskiej. Doniesienia z pola walki są sprzeczne i oczywiście trudno stwierdzić, które z nich są prawdziwe. Turcja zwróciła się do mocarstw europejskich o pomoc i panuje ogólne przekonanie, że państwa starać się będą pośredniczyć między obydwoma krajami, że więc wojna nie potrwa długo, bo zostanie stłumiona w zarodku.

W Portugalii

pod nowymi rządami masonskimi ludność nie czuje się zadowoloną i pragnie powrotu rządów królewskich. W skutek tego ciągle panują zaburzenia w kraju, z którego nowy rząd wypędzał zakony, w którym zagrabił dobra kościelne i prześladował sługi Kościoła. Obecnie donoszą o poważnych zaburzeniach. Zwolennicy rządów królewskich występują zbrojnie i zatykają sztandary królewskie. Z tego powodu następują codziennie aresztowania bardzo wielu osób, podejrzanych o udział w spisku przeciw rządowi. Rząd wytoczył im proces o zdradę stanu i wyda zaraz wyrok. Podczas kiedy ludzie biją się między sobą, zsyła Pan Bóg dla napomnienia rozmaite

nieszczęścia

na świat. W tych dniach zatoneło 45 łodzi rybackich w Holandji, a z Ameryki donoszą okropne szczegóły o zupełnym zniszczeniu miasta Austin w skutek zerwania się tamy. Olbrzymie fale wody zalały miasto, a nadto z gruzów zburzonych mieszkań wydobywały się płomienie ognia, których nawet płynąca woda nie zdołała ugasić. Podczas ratunku niektórzy mieszkańcy dokonywali cudów odwagi. Pewien robotnik spostrzegł dziecko, przygniecone deskami, które już zaczęły płonąć. Nie namyślając się długo, skoczył z siekierą i chcąc uratować dziecko, odciął mu przygniecioną nogę. Płomienie zaczęły chwytać ubranie robotnika i ledwo z życiem uszedł, niosąc na ręku beznogie dziecko — sierotę. Cała rodzina naczelnika miasta zginęła: jego ojciec, matka, żona i dzieci. Sam

naczelnik jest ciężko ranny. Rozdzierające sceny rozgrywały się gdy pozostali przy życiu poszukiwali swych rodzin. W ruinach fabryki papieru znaleziono 50 zwłok robotnic. Los pozostałych jest nie do pozazdroszczenia; nie mają co jeść, a ranni są zostawieni na pastwę losu i daremnie wzywają pomocy. Jedna z telefonistek, zawiadomiona o zrywającej tamie fali, zaczęła po kolei telefonować do poszczególnych abonentów z ostrzeżeniem tak długo aż fala wdarła się do gmachu telefonów i zatopiła dzielną telefonistkę.

Poradnik prawny.

UWAGA. Z poradnika naszego prawnego mają prawo korzystać tylko abonenci „Przewodnika Katolickiego”. Dobra rada nasza uchroni niejednego od ciężkiego procesu, któryby więcej wyciągnął z kieszeni pieniędzy, niż sto razy pomnożona przedpłata za „Przewodnika”. Pragniemy oczywiście, aby to dobrodziejstwo przypadało na pierwszym miejscu w udziale naszym czytelnikom. Dla tego upraszamy wszystkich, zgłaszających się o poradę, o załączenie kwitu pocztowego lub innego dowodu złożonej prenumeraty.

M. K. w G. Ojciec wolno otwierać i czytać listy przeznaczone dla małoletnich dzieci. Tak samo mniemają niektórzy prawnicy, że i mężowie wolno czynić to z listami adresowanymi do żony. Inni natomiast twierdzą, że nie wolno, rzecz więc wątpliwa.

Panu Kielbasiewiczowi w Witkowie. Czasu przeznaczonego na naukę nie wolno samowładnie stronić jednej bez porozumienia się z drugą, zmieniać w kontrakcie przedtem już podpisanym. Tego nawet władcy nie wolno.

Nr. 50. Rodzice za życia uczynić mogą z majątkiem co chcą. Mogą więc sprzedać lub darować jednemu dziecku wszystko lub bardzo dużo, a drugiemu nic, lub mało. Tylko w testamentach wykluczyć nie mogą dzieci bez przyczyny prawnej, ani też uszczuplić ich części przymusowej czyli legitymy (Pflichtteil). — Jeśli chodzi o zrzeczenie się lub skwitowanie z przyszłego spadku, najpewniejsza jest forma sądowa lub notaryalna.

Panu Podzapolskiemu. Pełnomocnictwo można cofnąć, jeśli w niem nie ma zastrzeżenia, iż cofnięcie nie jest dozwolone. Przejrzyj Pan przeto treść pełnomocnictwa i donieś Pan cofnięcie owemu Towarzystwu. Wtedy sam Pan działać dalej możecie. Tylko się Pan upewnij najpierw jeszcze, czy Towarzystwu nie należy się na taki przypadek wynagrodzenie.

Z. D. W. Uważamy żądanie Pańskie za słuszne. Jeśli ugoda nastąpić nie może, wniesz Pan w sądzie o nakaz płatniczy. Koszta anonosu będziesz Pan musiał sam pokryć, jeżeli zwrotu nie zastrzegł Pan sobie.

Katolicy!

Wszystkich przyjaciół naszych misji proszę serdecznie o zbieranie papieru srebrnego, kapsulek od butelek, wszelkich odpadków metalowych (z wyjątkiem żelaza), odcinków od cygar i znaczków; wymienione rzeczy proszę przesyłać tylko w miechach koleją lub w wielkich paczkach pocztowych.

X. Feliks Niedbat.

Pila — Schneidemühl (Pos.).

— **Poznań.** Biuro Stręceń Kat. Tow. Służby żeńskiej (połączone ze Schroniskiem dla służby) znajduje się obecnie przy ul. Wrocławskiej 4 i ma zawsze do rozdania miejsca dla służby domowej, pokojowych, kucharek, piastunek i t. d. Zawsze też można tam dobrać służbę domową według życzenia. Dla trudności ze strony poczty upraszamy gorąco nie adresować nigdy do Schroniska, lecz tylko: **Biuro stręceń, Poznań, Wrocławska 4 — Posen, Breslauerstr. 4.**

— **Poznań.** Pogadanka dla matek odbędzie się w niedzielę, dnia 8 października, w sali Resursy Kupieckiej przy ul. św. Marcina 68 o godz. 5 1/2 po południu. Mówić będzie p. dr. Tadeusz Schultz o „budowie ciała ludzkiego”. Uprasza się szanowne matki o liczne i punktualne przybycie.

— **Kościan.** Za zezwoleniem p. Naczelnego Prezesa i rekomendacją Prześwietnej Władzy Duchownej Siostry Zakładu św. Zofii w Kościanie wysła w najbliższych dniach kwestarki celem zbierania ofiar dowolnych na rzecz budowy nowego domu chorych. Przewielebne Duchowieństwo upraszam pokornie o łaskawe poparcie tejże zbożnej pracy, za co Pan Bóg sownie płacić będzie.

Przełożona Zakładu św. Zofii w Kościanie.
Siostra Barbara Pruszał.

— **Krotoszyn.** W niedzielę, dnia 8 października, odbędzie się w Krotoszynie na sali Bazarowej (ul. Kaliska) po południu o godz. 5 walne zebranie członków T. C. L. na powiat Krotoszyński, na które zaprasza

Komitet powiatowy
X. J. Bronisz, prezes

Z bractw i stowarzyszeń.

— **Poznań.** **Katol. Tow. służby żeńskiej pod wezw. Matki Boskiej Różańcowej.** Generalna Komunia św., która miała się odbyć w ubiegłą niedzielę, z powodu jubileuszu Stowarzyszenia Dzieci Maryi przełożona została na niedzielę najbliższą, t. j. 8 października. Uprasza się więc o najlichnijszą przybycie do Stoła Pańskiego w przyszłą niedzielę o godz. 8 rano w kościele Dominikańskim. X. Patron.

— **Poznań.** **„Wyzwolenie”.** Towarzystwo zupełnej wstrzemięźliwości od napojów alkoholowych. W niedzielę, dnia 8 b. m., o godzinie 8 zebranie na sali Dominikańskiej. Na porządku obrad: Odczyt p. Fr. Krzyżogórskiego: „O wystawie higienicznej w Dreźnie”. O liczny udział członków jako i przyjaceli Towarzystwa najuprzejmiej uprasza Zarząd.

— **Poznań.** Zebranie „Wyzwolenia”, Towarzystwa zupełnej wstrzemięźliwości od napojów alkoholowych parafii archikatedralnej, odbędzie się w niedzielę, dnia 8 b. m., po poł. o godz. 6 na salce parafialnej. Na porządku obrad wykład pani Madalińskiej. Zarząd.

— **Dortmund.** W niedzielę, dnia 8 października, rano o godz.

1/2 9 Msza św. z kazaniem, po południu o 1/4 nabożeństwo do Najświętszego Serca Jezusowego w kościele św. Trójcy. Wspólna Komunia św. panien i niewiast **Bractwa Różańca św.** Po południu o 1/5 wspólne zebranie **Bractwa**. X. Mehler.

— **Dortmund.** **Oddział Młodzieńców Bractwa Różańca św.** donosi swoim członkom, że w niedzielę, dnia 8 b. m., odbędzie się walne zebranie przed poł. o godz. 10 u p. Kaźmierczaka, Mühlenstr. 6.

Idzi Kariakowski, przew. — **Dortmund.** W niedzielę, dnia 8 b. m., odbędzie się o godz. 6 po poł. walne zebranie **Towarzystwa św. Antoniego** na sali p. Lücka, Leopoldstrasse 60. O liczny udział członków oraz gości prosi Zarząd.

Kalendarz świąt Niedz. 8. października. Brygidy w. —

Pon. 9. Dyonizego. — **Wt. 10.** Franciszka Borgiasza. — **Sr. 11.** Emilii.

— **Czw. 12.** Maksymiliana. — **Piąt. 13.** Edwarda. — **Seb. 14.** Kaliksta p.

Adorację Najśw. Sakramentu mają następujące parafie:

8. października Tuczno 9. Wałcz. 10. Gołyszyn. 11. Krobia. 12. Łaszczyn.

13. Oporów 14. Pawłowice.

Poznań, dnia 4-go października 1911.

Urzędowe notowania miejskiej komisji targowej na targu zbożowym.

Za 100 kilogramów: towar piękny	średni	pośledni
Pszonica	19,80	19,60
Zyto	17,40	16,90
Jęczmień	17,80	17,00
Owies	17,60	16,60

Poznański targ na bydło

dnia 4-go października 1911.

Płacono za 50 klg. wagi żywej: Woły: pełnomięsne utuczone, najprzedniejsze, najwyższe 6-letnie 00—00 mk., średnio pasione młodsze i dobrze pasione starsze 00—00 mk., mało pasione 00—00 mk. Bułaj: pełnomięsne, najprzedniejsze 45—46 mk., średnio pasione młodsze i dobrze pasione starsze 30—35 mk., mało pasione 00—00 mk. Jąłowice i krowy: pełnomięsne, utuczone, najprzedniejsze jąłowice 00—00 mk., średnio pasione krowy i jąłowice 28 do 32 mk., mało pasione krowy i jąłowice 20—24 mk. Cielęta: najwyborniejsze utuczone 00—00 mk., średnio utuczone i nie odsadzone 55—60 mk., poślednie nie odsadzone 48—54 mk. Świnie: przeszło 3 cent. żywej wagi 52—54 mk., pełnomięsne przeszło 2 1/2 cent. żywej wagi 46—48 mk., pełnomięsne przeszło 2 cent. żywej wagi 43—48 mk., pełnomięsne do 2 cent. żywej wagi 40—43 mk., maciory 35—44 mk. — Interes był ożywiony. Targu uprzątnięto.

Pielęgnowanie zdrowej budowy kości nie powinna być u niemowląt zaniedbana, ponieważ w przeciwnym razie wytworzyć się może choroba kości zwana angielską, której matki najbardziej obawiają się. Trzeba zatem, ażeby temu zapobiedz, wiele bacznie na prawidłowe karmienie, odpowiadające wszelkim wymaganiom organizmowi niemowlęcia i dawać taki pokarm jak „Kufeka”, jeżeli matka piersią karmi nie może. „Kufeka” posiada normalną ilość zawartości mineralnych i białka, potrzebnych do rozwoju kości i mięśni.

Osiedliłem się w Szamotkach

przy tutejszym król. sądzie okręgowym

jako adwokat.

Biurowe moje znajduje się w domu pana Posener'a przy rynku Nr. 44, narożnik ul. Wronieckiej.

Meissner, adwokat.

Podczas przebudowania kamienicy

sprzedaję wszelkie artykuły od dzisiaj do 10-go października 1911 po **każdej możliwej cenie**, a przedewszystkiem polecam **firany** na **czas przeprowadzki**.

W. Sporny, Poznań, ul. Szeroka 25.

Skład towarów białych, stołowych i bielizny.

Sprzedam lub mijam:

Folwarczek 280 mg. w Księżcu, dobrej pszennej i rżanej ziemi z dobrym budynkami i inwentarzem za 115,000 M. lub zamienie przy dopłacie 10,000 M. na wiatrak lub młyn z paru morgami ziemi.

Gospodarstwo w Prusach Wschodnich przy kolei, szkole, mleczarni i folwarku, tylko pszennej ziemi z nowymi maszynami budynkami. Inwentarz: 10 koni, 26 sztuk bydła, 30 świń. Cena za morgę 410 M., zaliczki 25,000 M.

Gospodarstwo 160 móg pszennej ziemi, nowe maszyn budynki. Inwentarz: 11 koni, 20 sztuk bydła i 40 świń. — Cena za morgę 400 M., zaliczki 15,000 M., leży 1 1/2 klm. od miasta i kolei. Oba gospodarstwa w bliskości fabryk cukrowych, na obu gospodarstwach czysty dochód z morgi 3,00 M. i ziemia płaszczyna, żniwo prawie całkowite. — Spieszne zgłoszenia przyjm.

W. Rutowski, Inowrocław,
ul. Mata Fryderykowska nr. 2.
— Telefon 314. —

Kram

tow. kolon. i krótkich, oraz sprzedaż piwa, w bardzo dobrym biegu, w wielkiej polskiej wsi, do tego należy ca. 9 mg. roli pszennej, wtem ca. 2 mg. łaki, budynki maszynowe, jest za 9600 mk. przy wpłacie 4000—5000 mk. na sprzedaż.

Fr. Skrzypek,
Stupia b. Kempen i P.

Na sprzedaż (2933)

89 gospodarstw

od 20 do 1500 mg. z bogatym żyw. i martw. inwent. i połem zniwem, budynki dobre. Blizsz. szczeg. udzieli Baumgartner, Poznań, plac Sapieżyński nr. 7 (Sapiehaplatz 7).

DOM

mój o 2 pomieszk., z nowym chlewem i stodołą, do tego 3 mg. ziemi i 1 kl., jest zaraz pod bardzo korzystnymi warunkami do sprzedania lub wydzierżawienia. Cena podł. ugody. Zgłosz. przyjm. Stanisł. Nitka, Bielawy p. Dziąły, Kr. Gnesen.

Szanownej Publiczności **Wielichowa** i okolicy jak najuprzejmiej donoszę, że otworzyłem tu na miejscu

Interes budowlany

— i biuro techniczne —

do wykonywania rysunków, kosztorysów i wszelkich prac w zakres ten wchodzących. Biorę także **drzewo do rznięcia** do **mej piły parowej** po cenach niskich, przy dobrym i szybkim wykonaniu. Proszę o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa. Z wysokim szacunkiem

Tytus Ruhnke, Wielichowo

Interes budowlany i piła parowa.

Szkoła kroju damskiego w Poznaniu.

założona w roku 1870 przez Maksymiliana Kazubowskiego akademicznie wykształconego nauczyciela kroju i wydawcy „Podręcznika kroju damskiego”. Przyjmuje się na kursy zawodowe krawcowe, pragnące wydoskonalić się w kroju, oraz panie, nie mające wprawy, lub też wcale jeszcze nie znające krawiectwa. Kurs obejmuje gruntowną naukę wykładowej krawiectwa i kroju staników francuskich, angielskich i wiedeńskich, również angielskich kostiumowych kabałów, okryć, żóławek, poszyć na futra, peleryn, sukien „princesse”, „empire” itd. Ażeby ułatwić pogląd na wszelkie zmiany mody, objaśniam dokładnie żurnal, tak, że każda uczennica z łatwością pokonać może wszelkie trudności. Uczę także kroju ubrańek dla chłopców oraz kroju bielizny. Krój ten, którego zaletą jest elegancki fason, wyklucza wszelkie poprawki tak przy stanikach jak i kabałkach. Na zakończenie robi każda z pań samodzielnie próbę podług najnowszych żurnali. Naukę ułatwia „Podręcznik” wydany i opracowany przez założyciela szkoły podług własnej metody, który premiiarowny został dla swej pod każdym względem dobrej a nadewszystko jasnej teorii na wystawie prowincjonalnej w Poznaniu w r. 1895 srebrnym medalem i dyplomem honorowym. Kurs trwa i do 3 miesięcy, dla pań nie znających wcale krawiectwa 6 miesięcy. W każdym razie nie zwalnia się uczennice przed wycuczeniem się gruntownie. Przyszły kurs rozpoczyna się **17. października 1911.** Lekcje trwają od godz. 9-tej do 12-tej przed południem i od godz. 2-giej do godz. 5-tej po południu.

M. Kazubowskiego szkoła kroju damskiego
plac Piotra (Piotriplatz) nr. 3, III p.

2939)

Kazimira Kazubowska.

A. DENIZOT

właściciel szkółek

Luban — Poznań

wszelkie drzewa i krzewy owocowe i ozdobne, róże, konifery

drzewa alejowe

wysadki na żywopłoty itd.

Cennik ilustrowany na żądanie darmo i oplatnie.
Adres na listy: **Denizot — Luban** (Kr. Posen).

Pomniki, nagrobki, krzyże

z marmuru, granitu, piaskowca.

Figury Świętych Pańskich oraz filary z kamienia, odpornego na działanie powietrza.

Kraty z kutego żelaza oraz filary do ogrodzeń grobów.

Flisy w rozmaitych gatunkach

Wszelkie materiały budowlane polecają

S. Michalski i Ska

Poznań, ulica Wilhelmowska 19.

Telefon 504.

Wszystkim gospodarzom

zaciągamy landszaftę, naszym członkom za darmo, innym za małym wynagrodzeniem. Na życzenie wyślemy na miejsce naszego pełnomocnika.

Spółka Ziemska

z Golańczy (Gollantsch).

(2888)

Pożyteczna książka!

Dobra służąca

czyli

Co powinniśmy wiedzieć o służbie i na służbie?

Poradnik dla służących.

Cena w trwałej oprawie mk. 1,—,

z przesyłką mk. 1,10.

Odwrotnie wysyła

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha

Poznań — Posen O. 1.

Z rozbiórki

domu przy placu Wilhelmskim nr. 8

jest zaraz tanio do nabycia:

około 30.000 dachówek

„ 60 okien podłowych

1 brama żelazna

4 dobre okna wystawne

około 2000 brm. belek.

„ 5000 „ kantówek

20 piecy kachlanych.

200 □ m. podłogi parkietowej

10 piecy żelaznych

4000 □ m. desek podłogowych i szalówki

400.000 cegieł itp.

Na żądanie koleją franko dworzec Poznań. (2888)

A. Wojciechowski.

Telefon nr. 1748.

Brzytwy!!

Jedynie najlepsze z ang. dyamentowej stali, znane z dobroci i pod gwarancją, już obciąż. i gotowe do użycia. Wymienię każdą sztukę, jeśli nie będzie dobrą.

Piękny, mocny futerał do każdej brzytwy darmo.

Nr. 50 51 53 54 56 61

Wk. 1,20 1,40 1,75 2,10 2,75 3,75

Pędzelek 40 fen., zwyczajny 25 fen. — Miseczka lepsz. niki. bryt. 40 fen. —

Mydło 10 fen., — Paski do ostrzenia po 0,80. 1, 1,50 i 2 mk. — Nożyczki kute

stalowe po 40, 50, 60 i 90 fen., — Noże kieszonkowe

po 10, 20, 25, 30 i 40 fen.

Odsprzedającym rabat.

Cenniki wielkie około 2000

ilustr. wys. darmo i franko.

M. Danecki, Poznań.

(Posen) św. Marcin 58 I p.

Wiele pieniędzy

mogą zarobić osoby pilne i obrotne, zdadne do sprzedawania tylko dobrych, powszechnie używanych rzeczy, dając wysoką prowizję, płatną zaraz. — Oferty uprasza się pod L. 4566 Invalidendank Posen

Kupię każdą ilość (2907)

□ perek □

stołowych w pełnych wagonach z każdej stacji kolejowej i płacę wysokie ceny. Oferty proszę z podaniem ceny p. adr.: **W. Osiński, Gniezno,** ul. Bydgoska 31.

Klinika dla kobiet Dr. Łazarewicza

znajduje się teraz (2804)

Poznań, ul. Rycerska 14 w ogrodzie.

Telefon 1030

Telefon 1030

Kobylin Swoj do swego Kobylin

Szanownym moim Odbiorcom polecam na porę jesienno-zimową mój (2884)

skład garderoby męskiej i dla chłopców

trykotaży, czapek, kapeluszy, tow. krótkich itd.

po cenach tańszych jak obce konkurencyje. Proszę o dalsze poparcie mego interesu.

Kreślę się z wysokim szacunkiem

IGNACY JAGŁA, Kobylin.

Ceny niskie lecz stale.

Ceny niskie lecz stale.

Sprzedaż detaliczna: wchód z ulicy Wiankowej.

WINA

Górnówęgieńskie Mozeńskie, Reńskie

Blizsze szczegoly w cennikach.

Francuzkie Hiszpańskie Szampańskie

Kupcom i hotelistom znaczny rabat.

Koniaki, rumy, araki

poleca w wielkim wyborze

A. PFITZNER

w Poznaniu przy Starym Rynku nr. 34 i w Mąd pod Tokajem. Własne winnice.

Chcesz Pan

nie ryzykując przytem ani fenyga pieniędzy

pozbyć się cierpień

jak reumatyzmu, postrzału, bólu głowy itd. lub też ewentualnemu tworzeniu się tych chorób zapobiedz? — Jeżeli tak? udaj się Pan do najbliższej apteki lub drogerii i zażądaj Pan

Karmelitańskiego wyrobu

AMOL

Amol pomaga pewno i zaraz pod wszelką gwarancją.

Wydatek będzie wrócony, jeżeli Pan miał być niezadowolonym.

Cena 50 fen., większe butelki 75 fen., 1,25 M., a tak zwane butelki familijne 3,50 M.

W aptekach i drogeriach do nabycia.

Dom wysyłkowy Amol, Hamburg 39.

Œgnie sztuczne,

pochońie, lampiony

i wszelkie artykuły iluminacyjne

poleca po znanych niskich cenach

Centralna Drogeria — J. Gzeczynski

Poznań, Stary Rynek 8. Telefon 238.

parowa nad torem i dworcem kolejowym i przy mieście położona, na 1 i pół do 2 mil. fabrykacy bez konkurencyi, bardzo dobrze prosperująca, wraz z 90-morgowem gospodarstwem, budynki nowe, z żywym i martwym inwentarzem jest natychmiast z powodu stosunków familijnych do sprzedania. Zabierzka 50—70.000 marek. — Spieszne zgłoszenia przyjmuje ekspedycya Wielkopolanina pod nr. 4339.

Cegielnia

H. Dychtowiez

Poznań, Stary Rynek 53/54
(przy narożniku Jezuickiej ulicy)
poleca w wielkim wyborze

wszelkie nowości jesiennie-zimowe

Materyały wełniane i sukienne na bluzki, suknie i kostiumy. — Halki sukienne, morowe oraz barchanowe. — Chustki na głowę i do okrycia. — Szyrtyngi, madapolamy, linony, adamaszki oraz inleły na pościelu. — Barchany i flanele. — Trykotaże. — Dywany, firanki, derki do spania, do podróży i na konie. — Bieliznę damską, męską i dziecięcą oraz kompletne wyprawy.

Linon dawniej 60 fen., teraz 55 fen.
Płócienka na fartuchy dawn. 75 fen. teraz 68 fen.

Dla braku miejsca.

Baczność! Meble!

Szafy począwszy od 25 M.
Szyfonierki 28 „
Kanapy pluszowe już od 45 „
Krzeselka „ 3 „
Łóżka, lustra, bufety „
już od 110 „
Szeslongi, stoły, kompletne wyprawy począwszy od 140 „
(2795) sprzedaje

J. RAPP, — Poznań,
ulica Podgórna nr. 6.



Żadna fabryka na świecie tak tanio jak Strzelecki nie sprzedaje.

Żądaj pan darmo KATALOG na ślubne obrączki, zegarki, harmoniki, skrzypce, klarnety, kolowce itd. Adres: J. Strzelecki, Mogilno i P.



Żądajcie cennik franko i darmo

na zegarki, budziki i łańcuszki, broszki, pierścionki, koleczyki, krzyżki, meda-

liki, breloki, bransoletki, korale, lornetki, termometry, brzytwy, noże, maszyny do spuszczenia włosów, nożyczki, pistolety, rewolwery, stemple, drukarnie, portmonetki, kufry, fajki, cygarniczki, gramofony, płyty polskie, harmoniki, fiety, klarnety, skrzypce, bębny, tamboriny, książki do nabożeństwa i powieściowe, perfumy, garderobę męską, obuwie, szelki, rękawiczki, damskie bluzki, suknie, chustki, fartuchy itd. Adres:

Hieronim Tilgner,
Berlin, Paulstrasse Nr. 8.

Nie kupujcie raz taniej!

Na cały świat
wysłać

zegarki



z 5-letnią piśmienną gwarancją, już do-
kładnie obciążane
i na minutę uregulowa-
ne. Dowodem liczne z całego
świata zamówienia i podzięko-
wania. — Kto nie kupi, toć
trudno, sam sobie szkodzi.

Zegarek cylindrowy, nikłowy kluczowy, 6 kamieni mk. 5,40

zegarek cylindrowy nikłowy kluczowy 6 kamieni, 2 złote brzegi. mk. 5,90

zegarek prima-werk. 6 kamieni, 2 złote brzegi mk. 7,75

zegarek czysto srebrny prima, 6 kamieni, 2 złote brzegi mk. 9,85

zegarek masywny, czysto srebrny, 10 kamieni, 2 złote brzegi mk. 11,75

Najpiękniejsze z wizerunkiem Matki Boskiej bar-
dzo trwałe, silne i ciężkie, masyw, czysto srebrne

zegarki na 10 kamieniach, 2 złote brzegi już po 12, 14, 16 mk. Nikł. rem. bez gwarancji zegarki po 2,35, 2,95, 3,50 mk. Czarne stalowe 4,20 mk. — Budziki po mk. 1,85.

Cenniki około 3000 ilustracji na zegarki, łań-

cuszki, pierścionki, oraz noże, brzytwy, kosy, rewol-

wery, portmonetki, harmoniki, skrzypce, fiety, klar-

nety, wysłać każdemu gratis i franko.

Szczerozłote pierścionki i ślubne obrączki, prawnie w stemple rządowy 333 zaopatrzono, mam już gotowe na składzie i najchętniej polecam:

za parę złot. ślub. obrączek 5 milim. szer. mk. 10,—

za parę szczerozł. ślubn. obrącz. 6 mm. „ „ 14,—

za parę szczerozł. ślubn. obrącz. 7 mm. „ „ 18,—

Grawiowanie głosek w pierścionkach darmo.

Adres: M. DANECKI, Poznań,

(Posen), św. Marcin 58, I piętro.



Wielką kradzież

własnej kieszeni popełnia ten, kto nie używa do chowu i tuczyn swini jedynej prawdziwej domieszki **Susola**. Świnie pasiono domieszka **Susola** lepiej żrą, przedzają się tuczają, i co najważniejsze, nie podlegają żadnym zaraźliwym chorobom jak czerwonce, pomorow, sztywnieniu i rozmiękczeniu kości.

Domieszka **Susola** kosztuje dziennie kilka fenigów, a odrzuca na trzodzie marki i talary. Setki podziękowań świadczy o doboroci tego fabrykatu.

Susol jest do naocyca we wszystkich składach, drogeriach i aptekach, lub też wprost z chemicznej fabryki **Susola** w Poznaniu. Adres do listów:

„Susol-Vertrieb“ Posen W. 18.

Susol kosztuje w paczkach po 1 funt 40 fen., 2 f. 75 fen., we workach po 10 f. 3,50 mk., 25 f. 7,00 mk., 50 f. 13,50 mk., 100 f. 25,00 mk. franko najbliższej poczty lub stacji kolejowej zamawiającego. 10 f. wysłać się pocztą, większe ilości kolejają. Upraszamy o dokładny adres i podanie stacji kolejowej, do której mamy **Susol** wysłać. Kto przysła pismacze na...

Największa ochrona bielizny

przy używaniu

Dr. Thompson'a
proszku mydlanego.

Wszędzie do nabycia.



Wróciłem.

Dr. Grabowski,

Specjalista w chorobach nosa, gardła i ucha.
Poznań, św. Marcin 6.

Dom konfekcyjny „ASTRA“

ul. Wrocławska 5/6, blisko rynku
poleca swój **wielki wybór**
kostiumów, płaszczy i kabałów
angielskich, czarnych aksamitnych, pluszowych, na wa-
cie i astrachanowych, oraz wszelkiego rodzaju
płaszczyki dla dzieci i watowane
granat. dla pp. pensjonarek.

Własc. Małazyńska i Orgacka.

Oszczędności

przyjmuje podpisany Bank na oprocentowanie w każdej
sumie i każdego czasu i płaci

5 od sta

przy **półrocznym wypowiedzeniu** i oblicza pro-
cent od dnia wpłaty. — Adresować trzeba tak:

BANK PARCELACYJNY

E. G. m. b. H.
w Kościanie — Kosten Pr. Posen.
Spółka należy do Związku Spółek
Zarobkowych.

Dla idących do wojska

polecamy książkę:

Czytaj młodzieńcze!

Rady i wskazówki dla młodzieńców
idących do wojska.
Cena 60 fen., z przesyłką 70 fen.

Książeczka ta omawia rzeczy, których z ambony się
nie usłyszy i nie w każdej książce wyczyta. Zawiera
ona wiele ostrzeżeń nadających się dla każdego mło-
dzieńca będącego w wieku odbycia powinności wojskowej.

Spis rzeczy: Na co wojsko? — Na co wojna? — Obo-
wiązek służenia we wojsku — Przysięga wojskowa —
Panowanie nad sobą — Nieczystość — Miłostki żoł-
nierskie — Pijaństwo — Socyalizm — Samobójstwo.

Odwrotnie wysyła:

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha

G. m. b. H.
Poznań-Posen O. 1, św. Marcin 69.

Materyały wełniane na suknie i spódnice

Astrachany — aksamity — plusze na kabafki
Chustki aksamitne, pluszowe, sukienne itd.
Flanele — barehany — firany — rhodniki — rolosy
poleca jak najtaniej

W. J. LEITGEBER, Poznań

Stary Rynek 52 (narożnik ulicy Wodnej).

KLINIKA PRYWATNA

Dr. Pomorskiego

dla chorych na cierpienia chirurgiczne i ortope-
dyczne, dla chorych na cierpienia pęcherza i dla
chorób kobiecych. (576)
Poznań, Plac Piotra (Petriplatz) Nr. 4.
Telefon Nr. 893.

Nie innego

nie biorę do prania bielizny, tylko prawdziwy Saponin
czyli „Sapon“ z marką ochronną „koszulka“ dużą
paczkę za 25 fen. albo małą za 15 fen. Gdy chcę mieć
bieliznę białą jak śnieg, dodam podczas prania za
10 fen. białku „Asan“.

Zadnych podrabianych proszków, nawet darmo
nie chcę. Przy zakupie zważam zawsze na markę
ochronną „koszulka“.



Chem. fabr. „Ergasta“
Czesława Nagórskiego
w Starogardzie (Pr. Stargard).

Koncertowe

(bardzo silne) czyste stroj. prima

HARMONIKI

po cenach fabrycznych.

2 klucze, 48 głos., 2 basy mk.	3,00
2 klucze, 48 głosów, 2 basy, okuwana mk.	4,00
2 klucze, 48 głosów, 2 basy, okuwana, większa mk.	4,50
3 klucze, 72 głos., 2 basy, okuwana, większa mk.	5,00
4 klucze, 92 głos., 2 basy, okuwana, większa mk.	6,00
4 klucze, 92 głos., 4 basy, okuwana, większa mk.	12,00
4 klucze, 92 głos., 2 basy, okuwana, organ mk.	12,00
6 kluczy, 132 głos., 2 basy, okuwana, organ ff. mk.	17,00

Niech każdy
korzysta
i drugim roz-
powiada.

Klarnety

po 5, 6, 7, 8,
10 marek.

Cenniki
darmo.

M. Danecki, Poznań

Adres (POSEN), św. Marcin 58 I piętro.



Najlepszym
środkiem do-
mowym prze-
ciw kaszlowi,
chrypce, dy-
chawicy, dus-
zności, kur-
czom żołądka
tasiemcowi,
bólom zębów,
jako i reuma-
tyzmowi i po-
dgrze jest

K. Buchowskiego

olejek eukalyptusowy

Tysiące ludzi, którzy uzy-
wali środka tego, znaleźli ulgę
w swych cierpieniach, jak
i zupełny powrót do zdrowia.
Olejek eukalyptusowy wy-
syła się w butelkach po 50 t.
1 mk. 12 mk. Począwszy
od 4 mk. franko. (1879)
Adres do zamówień:
K. BUCHOWSKI,
Posen W. 18.

Zakład dentystyczny

Praktykuję od roku 1889.
Wprawianie
sztucznych zębów.
* PLOMBY. *
Zatrucie nerwów
i leczenie chorych zębów.
J. Czerwinski
Poznań, św. Marcin 54
z przodu I piętro.



W. Ziarniak,

Strzałkowo,

poleca darte gęsie pierze
po Mk. 2, 2.50, czyste białe
po 3, 3.50 za funt, kwap po
4.50, 5 i 5.75 Mk. za funt, ró-
wnież poleca niedarte gęsie
i kaczę pierze. Wysyłka za
zaliczką pocztową. (2636)

Obelga rzucaną na pani
Szymanowskiego
ze Stupi odwołuję. (2958)
Franciszek Sierakowski.

Klinika dla kobiet
i mieszkanie moje znajdują się teraz **ul. Rycerska nr. 36** naprzeciw król. biblioteki.
Dr. FALGOWSKI, specjalista chorób kobiecych.

Szanownej Publiczności miasta Pniew i okolicy polecam mój bogato zaopatrzony (2925)

skład w materjach łokciowych,

plótnach, białźnie, trykotażach, kapeluszech i konfekcyi damskiej na sezon jesienno-zimowy po nader tanich, lecz stałych cenach.

N. Przewoźny, Pniewy.

Zabronione w Rosyi.

Pamiętniki X. Józefa Borodzieza

„Pod wozem i na wozie“

demaskuje czyny: Senatu, Ministerów, Stołypina, Synodu, hr. Milewskiego i czarnosiecinców, oraz stan cerkwi, medycyny i sądownictwa; przedstawia w prawdziwym świetle straszne prześladowania Polski i Kościoła katolickiego pod zaborem rosyjskim.

Cena Mk. 2,45, z przesyłką Mk. 2,65.

Odwrotno wysła

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha,
Poznań, św. Marek 69.

Od 1. stycznia do 30. czerwca, a więc

w 6 miesiącach

sprzedano na całym świecie

83 597

Alfa-Laval-Separatorów.

Na dzień roboczy obliczone, oznacza liczba ta

przeszło **550** maszyn dziennie.

Co może wyraźniej przemawiać za niezwykłym upodobaniem i za nieprześcignioną produkcją separatorów Alfę.

Żądaj Pan drukowanych przepisów Alfę.

Na życzenie podamy Panu adres najbliższej mieszkającego zastępy Alfę.

Alfa-Laval-Separator G. m. b. H., Berlin NW. 130.

Kto chce dobrze i tanio garderobę kupić,

niech się uda do firmy

Poznań
Stary Rynek 57
Telefon 1215.

F. LISIECKI

Września
Rynek 10
Telefon 126.

Wielki skład i fabrykacja garderoby męskiej i dla chłopców.

Ażebym wszelkimi wyganianiom zadość uczynić, powiększyłem skład mój w Poznaniu jeszcze o przeszło 60 mtr. i zaopatrzyłem oba, tak w Poznaniu jak i w Wrześni w ogromny wybór nowości jesienno-zimowych i polecam:

Ubrania męskie już za 11,00, 15,00, 20,00, 30,00 i t. d.

Paletoty za 10,50, 13,00, 18,00, 24,00, 30,00 i t. d.

Ulstry 16,00, 20,00, 25,00, 30,00, 36,00 i lepsze.

Paletoty i ubrania dla chłopców w różnych gatunkach.

Jupy męskie i dla chłopców, bardzo korzystnie i tanio.

Spodnie kurtkowe, pluszowe, cajtowe i różne.

Peleryny lodynowe i gumowe w różnych cenach.

Plaszcz gumowe 17,00, 20,00, 24,00, 30,00 i t. d.

Futra i kozuchy, gacie i jaki oraz jupy kozuchowe w wielkim wyborze.

Obsługa rzetelna!

Ceny ściśle stałe!

Krzyże niklowane.



Książki
do nabożeństwa,

figury

lustra.

Kropidła

krakowskie.

Oprawa

obrazów

po cenach

umiarkowanych.

Szkło taflowe i lustrzy

hurtownie — detalnie

Wielki wybór pocztówek

— i powinszowań.

Dawniej **MONDRÉ**

Masadyński

Szeroka ul. 11. — Tel. 2784.

Patenty

na wynalazki itd.

Dr. Marian Krzyżan

przeznik patentowy

Poznań Rycerska 33.

Do 5 marek i więcej dziennie

zarobku. Maszyny

do wieszania pończoch i trykot.

od 120 M., na spłatę. Nauka

darmo, robotę też odbieram. —

Cennik fabr. 30 fen. w znaczku.

St. Lewandowski, Bydgoszcz

Bromberg, Neue Pfarrstr. 2.

Szukam
i znalazłam
jedynie prawdziwy
proszek do prania

Słońce

Cena za paczkę
15 fen

Dawniej pranie

przysłuscia

Teraz pranie Słońcem

przyjemnością

Jedyny fabrykant

Z. Ritter-Nastp

Włocław. Stanisław Dyczkowski

Poznań 0.1

Mądre i oszczędne gospodynie

nie mogą przy obecnych drogich cenach na kawę i cukier sobie lepiej postąpić jak zrobić próbę ze znanym od stu lat

— dodatkiem do kawy —

Scheuer'a podwójnym ryerczem.

Scheuer's Doppel-Ritter.

Za tani pieniąż otrzymasz pani przyjemny, zdrowotny i silny trunk kawyowy.

Promiowany w tutejszych i zagran. krajach.

Tylko prawdziw. z ryerczem św. Jerzym i z literą S w podkowie.

We wszystkich składach do nabycia.



Znak ochronny.

Osiadłem w Ostrowie jako adwokat

i jestem dopuszczony przy sądzie okręgowym i ziemskim. — Biuro moje znajduje się przy ulicy Kałiskiej 6, I-sze piętro. Telefon nr. 26.

Ostrów, dnia 3. października 1911. (2967)

Hampel, adwokat.

K. Ignatowicz

Poznań, Stary Rynek 65-69.



Pierze
funt
85 fen.

PIERZE

funt 85, 1,60, 2,00, 2,50, 3,00, 3,75 Mk.

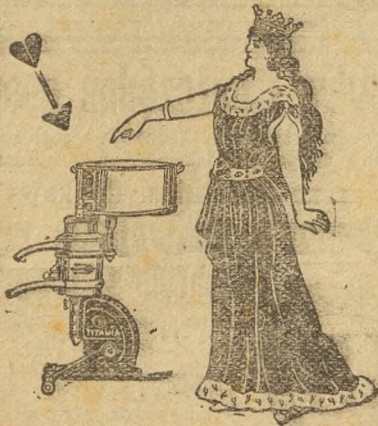
Kwap

funt 5,00—6,00 Marek.

Zakład czyszczenia pierza
Parowanie, czyszczenie i suszenie pierza
za funt 25 fen.

Ta Tilania

królowa centrifug
pomnaża dochód
każdego gospodar-
stwa mlecznego.
Dreki i opisy gratis.
Przysłań na próbę
jak również
spłata ratami
dozwolone.
Stare jako też i
mniejwartościowe
separatory bierz
się jako wpłatę.



March. zakład budowy maszyn „Teutonia“
Frankfurt a/O., R. 257. — Poszukuje się zastępców.

Szanownym Czytelnikom

donoszę uprzejmie, że

wszelkie nowości
materyałów na suknie jesienno-zimowe
nadeszły w ogromnym wyborze.

Prócz tego polecam mój **bogato zaopatrzony skład firan, dywanów, chodników, stołowych, bielizny, halek, chustek francuskich i wiele innych artykułów.**

(2969)

J. N. Durczykiewicz

Poznań, Stary Rynek nr. 71/72.

Rzetelna usługa.

Nizkie ceny.

Sprzedaż drzewa opałowego.

Dnia 11-go października r. b. rano od godz. 10-tej począwszy będzie w **obierzy p. Howila w Chynowie** z rewiru **Kłady** przez licytację sprzedanych:

Około 500 mp. sosn. kupek targanych
(z porębów kwadr 28, 46, 50.)

Około 1000 mp. sosn. kupek dragowych
(z totalitetu).

Drzewo szczypowe i pieńkowe podług zapasu i potrzeby (z porębów i z suszu i powatów).

Przygodzice, dnia 1. października 1911.

Zarząd Lasów Książących.
Matyas, nadleśniczy.

Mam na sprzedaż:

Gospodarstwa od 300 do 5 mg. w każdej wielkości, w pow. Śremskim i Gostyńskim i na Szlasku, domostwa w mieście i na wsi z 1 do 5 mg. i bez gruntu. — **3 kramy iow. kolon.** na wsi, dwie **kuchnie** na wsi, jedna połączona z kramem tow. kolon. **Oberżę** w mieście w rynku połączoną z kram. tow. lokciowych, dzierżawa z kramu przynosi 700 M. **Oberżę** do dzierżawienia w mieście. Informacji udzielam każdemu kupującemu bezpłatnie. Proszę z całym zaufaniem się zgłosić do mnie.

A. Pawlaczek,
Gostyń, Weberstr. Nr. 12.

Poszukuję od 1. stycznia 1912

organisty

rzemieślnika, znającego się na ogrodnictwie. Stałej pensji 400 mk., ogólnego dochodu mniej więcej 800 mk. i wolne mieszkanie. Zgłaszający się winni przedłożyć świadectwa dycejalnej komisji egzaminacyjnej i polecenie swego duszpasterza.

X. prob. Adamski,
Łódź per Bendlewo.

Gospodarstwo

100 mg. dobrej pszennej ziemi z dobrymi murowanymi budynkami i dobrym inwentarzem przy mieście Winzig zaraz do nabycia. — Bliższych wiadomości udziela

(2955)

Tadeusz Seifert,
Rawicz, plac Wilhelmowski.

Folwarczek 305 mg. dobr. średniej roli, ca. 50 mg. łąki z bor., dobre polowanie, dobre obszarne bud., 2 stodoły, żywy i martwy inwent. kompletny za 70,000 mk. nasprzedaż lub na mniejszą gospodarę na zamian.

Gosciniec śliczny, masyw, przy główn. trakcie, szkole i kościele, jedyny we wsi, kilka morg. roli, z łąką, kompl. żywym i martw. inwentarzem. na sprzedaż. Mam także 2 **goscinie** do wydzierżawienia. **Skład tow. kolon.** przy głów. trakcie, wielom. dworz., także i kościół, jedyny w dużej wsi, zabudowanie prawie nowe, mas., obsz., duży ogród warzyw. i owocowy za 2200 tal. przy małej wpł. na sprzedaż. Mam także jeden na wsi i jeden w mieście do wydzierżawienia. (2943)

Zgłoszenia przyjmuję
L. Sztukiewicz,
Ostrowo, ul. Kolejowa 19.
naprzeciw poczty, skład kolon.

Dom. Krajewicz p. Gostyń potrzebuje od 1. 1. lub 1. 4. 1912 r. dobrego (2953)

włódkarza i stelmacha,

oboje z czeladnikami na dobre zasługi i deputat. Zgłoszenia przyjmuje **ZARZĄD.**

Gospodarstwo

z wiatrakiem i 20 mg. roli ogrodowej, stosownej na urządzenie ogrodnictwa, za przystępną cenę do sprzedania. Zgłoszenia do pani **Pendzielek,** Sulau, Kr. Militsch. (2960)

Ucznia chcącego się wyuczyć gruntownie stelmachstwa. przyjmie od zaraz lub później **W. Tyłkowski,** Zbąszyń (Bentschen).



**Na sezon zimowy!!
Oszczędza dużo pieniędzy**

każdy kupujący

Ubrania, paltoty, ulstry, jupy, szynele, płaszcze, peleryny

**Spodnie eleganckie, średnie i do pracy
również jupy futrzane, kozuchy, futra i t. d.**

w polskim składzie

Pawła Hamerskiego w Poznaniu

przy ulicy Szerokiej nr. 8, parter i I-sze piętro.

Towary dobre i gustowne. — Krój elegancki. — Szycie trwałe.

Zamówienia podług miary wykonana pod gwarancją szybko, tanio i elegancko.

Dla braku miejsca sprzedają teraz paletoty jesienne po 12,00, 13,50, 15,00, 18,00 do 20,00 mk., dawniej 20,00 do 40,00 mk.

Wyszło w osobnej odbitce:

Gdzie prawda?

Rozmowy wśród podróżnych o najważniejszych i najczęściej zaczepianych prawdach wiary katolickiej.

Napisał **Prawdomir.**

Cena w oprawie Mk. 1.—, z przesyłką Mk. 1,10.
Do nabycia za pośrednictwem każdej księgarni.

Odwrotnie wysyła

**Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha
Poznań — Posen O. 1.**

Folwarczek

koło Rawicza, leżąc na Szlasku, około 250 mórg przeważnie pszennej i buracz. ziemi, nadzwyczaj ładnie położony, dwór pański, podwórze brukowane, kolej, kościół i szkoła w miejsc. okolica katolicka, inwentarza wiele i bardzo dobrego, całkowite żniwo, na sprzedaż. Zaliczek około 30.000 mk. Zgł. do eksp. Przewodnika Katol. pod nr. 2944.

Poszukuję 20-30 wagonów

stolowych pererek.

Oferty z podan. ceny pod adr.

Józef Leisner

rolnik i handlarz pererek
w Horsta/Ruhr (Westfalen).

Ucznia chcącego się wyczyć rzeźnictwa i wyrobów książek przyjmie zaraz **A. Owsianowski**, mistrz rzeźnicki, Poznań, ul. Półwiejska nr. 6. (2947)

Posiadłość

moja, położona w mieście powiatowem i garnizonowem Dolnego Szlaska, skład. się z dwupiętrowego domu ze składem, stajnią na 4 konie, remizą do wozów, z przynależną górą i lodownią; (interesy: skład porcelany, szkła i garnków oraz skład piwa, również interes krupów i produktów rolniczych) mam zamiar z powodu mej choroby i mego podeszłego wieku na korzystnych warunkach zaraz sprzedać. Wpłaty ca. 15.000 Mk. Zgłoszenia do ekspedycji Przew. Katol. pod nr. 2964.

Korzysne kupno!

Dom mieszkalny, który się dobrze opowietrza, z ogrodem i wielkimi zabudowaniami w najrozwiniętszej części miasta, blisko rynku, jest zaraz do nabycia. Dla rzemieślnika bardzo stosowne i z dobrą amortyzacją. Wpłaty potrzeba 5000 Mk. **A. Luser, Krotoszyn.** — Kaliska ul. nr. 26. —

Poszukuje się od 1. 1. 1911

starszej osoby

religijnej, uczciwej, skromnej, oszczędnej, znającej się na wiejskim gospod., do prowadzenia domu u starszego nauczyciela na wsi. Zgłosz. przyjm. eksp. Przew. pod nr. 2934.

Pomocnika kowalskiego i siedlarsko-lakierniczego

poszukuję na stałe zatrudnienie. Także uczni w naukę **pożewnictwa** przyjmę każdego czasu. (2948)

A. LUDWIG,
fabryka powozów w Ostrowie.

Młodego

pomocnika leśniczego

od zaraz poszukuje **Zarząd leśny Sierniki pod Rogoźnem** (Rogasen). — Przy zgłoszeniu potrzebny życiorys samodzielnie i własnoręcznie po polsku i niemiecku napisany oraz odpisy świadectw, których się nie zwraca. Nieprawdziwość zrywa kontrakt.

Zarząd leśny.
(2935) **W. Buchner.**

Potrzebna od Nowego Roku

służąca

skromna i porządna przy dobrych zasługach: **H. SEHR, Gostyn,** skład żelaza.

Poszukuje się do dominium

OSOBY

z poświęceniem dla opieki nad chorym i dziećmi i zdolnej prowadzić gospodę chrześcijańską. Zgłoszenia: **Postlagernd Znin M. W.** (2961)

Poszukuję od zaraz z powodu

śmierci, doskonałego, trzeźwego włóдаря

do fernali, z 2 zaciężnikami. — Piśmienne zgłoszenia z odpisem świadectw przyjmuję **Zarząd. Fr. Stróżyk, Dzientschin p. Punitz.**

Potrzebna (2952)

gospodyni

dobrze gotująca na pański stół, dziewczyna do kuchni, dziewczyna do mleczarstwa i drobiu zaraz do **Dom. Warzewice pod Chelmą (Culmsee Westpr.)**

Poszukuję miejsca razem od 1. 1. 1912 samodzielna (2968)

gospodyni

z dobrymi świadectwami i dziewczyna do uprzątnięcia pokoi i pomocy gospodyni na probostwie. Zgł. do eksp. Przew. pod nr. 2968.

Skotarza

z zaciężnikiem przyjmie od zaraz lub 1. 1. 1912 r. **Dom. Kwiatków per Ociąż, Kr. Ostrowo.**

Ucznia

syna zamiejscowych rodziców przyjmie zaraz (2959)

A. Pfitzner

hurtowy handel win
Poznań, Stary Rynek 34.

Szukam celem kupna

200 ctr. kartofli
do jedzenia oraz (2977)

1 wagon kapusty
w głowach. Oferty z podaniem najmniejszej ceny uprasza **Max Musiał, Posen W. 3.**

Posiadłość

składająca się z domu o 4 izbach i 1 morgi ziemi, sam dom przynosi dzierżawy 200 mk. Cena kupna 3000 mk. Zgłosz. przyjm. **Frane Kwiatkowski.**

Starsza dziewczyna lub wdowa

potrzebna do oprzętu drobiu. Zgłoszenia do **Dom. Gutchowo p. Czempin.** (2972)

Dom. Mechlín p. Šrém poszukuje od 1-go listopada młodej, skromnej (2976)

ochroniarki

umiejącej trochę po niemiecku. — Przedstawienie osobiste pożądane.

* Kowal *

obeznany w swym zawodzie, kucia koni, umiejący prowadzić parową maszynę, może się zgłosić do **Dom. Wygody per Borek.** (2976)

UCZNIA

do handlu żelaza i artykuł. budowlanych poszukuje od zaraz **Bazar Gnieźnieński**
T. z o. p. w Gnieźnie.

Świece ołtarzowe świece dla bractw

z wosku pszczelego poleca
W. Piechocki, Gniezno.
Fabryka świec. — Bielnik wosku.

Na majątki ziemskie, gospodarstwa i większe folwarki jestem zawsze reflektantem oraz mam każdego czasu takowe do sprzedania. — Parceluję na własny lub właściciela rachunek za bardzo niskim wynagrodzeniem, przeprowadzam konwertacje listów zastawnych, udzielając zaliczki na parcelację lub regulowanie hipotek.
Gabryel Ritter, Bank hipoteczny i parcelacyjny,
Poznań, Stary Rynek 6, Telefon 62.

Największe

niedbalstwo, żeś właśnie

mydło Zwierzyńskiego

które przecież uznane za najlepsze i najoszczędniejsze w praniu, nie wzięła jeszcze w użycie.

A więc na przyszłość pierz tylko **mydłem Zwierzyńskiego** wyrobem swoim.

Ubrania

jupy i paletoty męskie, ubiorki i jupki chłopców, obuwie męskie, dla pań i dzieci w różnej cenie poleca po znanych tanich cenach (2899)

FR. MUMOT, Kaźmierz.

Pańska kucharka

z mężką, prasowaniem potrzebna od Now. Roku do dworu z małą rodziną, na 90 tal. rocznie. Pokojowa i dziewczyna są do pomocy. Zgłosz. do eksped. Przew. Kat. pod nr. 2920.

DOM

z murów, chlewami, ogrodem, wielk. podwórzem i miejscem do budowy, stósowny dla handlarza albo na skład węgla, drzewa, którego w miejscu brak, jest korzystnie do sprzedania. Bliższych wiadomości udzieli

Jakób Brodman,
Srem — Schrimm.

Od N. Roku potrzebna silna dziewczyna wiejska

z własną pościolą do dworu do wszelkiej roboty na 52 tal. rocznie. Zgłoszenia do eksped. Przew. Kat. pod nr. 2921.



MAGGI'ego

bulionowe kostki po 5 fen.

najlepsze!

Osiadłem się jako
prakt. weterynarz
w Ostrzeszowie.
Sturm, weterynarz.

Śliczne gospodarstwo

51 mg., wszystka ziemia pszena i drenowana, w tem 3 mg. trzykońskiej łaki, ziemia wszystka przy budynkach, które są w dobrym stanie, inwentarza pozostaje 8 szt. bydła, 3 dobre konie i wszystkie maszyny do gospodarstwa należące. Na gospodarstwie tem jest mały wymiar dla dwóch wymierników w wieku 80 lat. Wymiar wynosi 120 mk. a w razie gdyby jeden umarł, to połowa wymiaru upada. Mieszkania wymiernicy na tem gospodarstwie nie mają. Do miasta Krotoszyna 5 km. Cena 34,500 mk.

Dom

i stodoła masyw, z ładn. ogrodem, we wielkiej wsi koło Rawicza, kościół i szkoła w miejsc. stósowne dla rzemieślnika. Cena 4500 mk. Zgt. przyjm.
J. Krzesiek, Rawicz.

Folwark

250-morgo wy w powiecie Witkowskim, dawniej p. Alfreda Meyera, bardzo pięknej pszenicy i drenowanej ziemi oraz z dwusiecznymi łakami. — Budynki, inwentarz i narzędzia nadkompletne. Stacja kolejki Anastazewo 1 1/2 km. Przy zaliczce 50.000 mk. ów majątek jest zaraz na sprzedaż. Bliższych wiadom. udzieli reflektantom właściciel K. Wszelaki w Wrześni. Telef. 118. — Agentów gnieźnieńsk. się wyklucza.

* Ogród *

9 km. od Poznania, ca. 46 mg. incl. sadu, który 1000 mk. donosi, do tego ładne, obszerne mieszkanie, sklepy, stajnia — wieś kościelna — jest od 1-go października rb. lub od Nowego Roku do wydzierżawienia. — Zgłoszenia do Dom. Splawie p. Kreising (Posen O.) (2762)

Wielki kram

z 2 wystawnymi oknami, z przyległym pomieszczeniem, w domu narażonym w rynku, najlepsze położenie w Byczynie na Śląsku, Pitschen O/S. jest zaraz do wydzierżawienia, ew. całe domostwo do sprzedania. Okolica bogata, polska, 3 km. od polskiej granicy. Brak cukierni i drogerii w miejscu. Bliższych wiadomości udzieli właściciel

FR. GINTER,
nauczyciel w Kepnie,
Kempen i. P.

Mam zamiar sprzedać nowo wymurowany

DOM

wraz z piękn. ogrodem. Of. do eksped. Przew. pod nr. 2880.

Dom w rynku z ogrodem i morgą ziemi, jest na sprzedaż. Zgłoszenia przyjm. **St. Olachowski, Mieszków.**

Od Nowego Roku

poszukuje się do nowych, pięknych i obszernych mieszkań

kilka rodzin

z zaciężnikami

na deputat; żyzne pastwisko dla krów i dobre ogrody.

Tamże potrzebne do dworu: pokojówka wiejska, dziewczyna do kuchni i dziewczyna do mleczarni, zastugi po 150 mk. (2848)

Dom. Mechlin
per Srem (Schrimm).

Włóдарz

z zaciężnikiem

potrzebny od 1. stycznia 1912

w **Dom. Sepnie II**
per Porthof.

Poszukuję od 1-go stycznia 1912 r. samotnego

człowieka

do pomocy ogrodnikowi.

Tekla Chłapowska
Turew per Kościan Kosten.

Od 1-go stycznia 1912 potrzebna dobra i porządna

służąca

na wys. zastugi. Zgt. przyjm.

pani Müller
Dom. Porthof b. Kosten i. P.

Potrzebuję

2 czeladzi szewskich

M. Wojciechowski,
Śmigiel — Schmiegel.

Potrzebuję (2802)

2 czeladników stolarskich

na stałe zatrudn., płaca dobra.

W. Ludwiczak,
mistrz stolarski w Buku.

Samodzielny

czeladnik kowalski

znający się li tylko na budowie nowych powozów i reparaacji takowych, może się zgłosić do eksped. Przew. pod nr. 2905.

Zakład dentystyczny
L. Nowicki

POZNAŃ
Plac Piotra Nr. 2
Telefon Nr. 1403.

2 uczni

od zaraz lub później przyjmie

Józef Radziszewski
mistrz siodlarski w Mogilnie.

UCZNIA chcąc. wyucz. się piekarstwa i cukiernictwa przyjmie zaraz **Władysław Brodniewicz,** Trzemeszno (Tremessen).

Do mojego handlu korzeni i destylacji przyjmę

UCZNIA

od zaraz. **F. Radecki,** (2771) Krotoszyn.

2 uczni przyjmę do mej stolarni mebli i urządzeń skład. **J. Majchrzak,** egz. mistrz stol., Poznań, plac Bernardyński 2.

* UCZNIA *

poszukuje od zaraz lub później

Kazimierz Schneider, Kórnik
skład tow. kolonialn., drogerijnych, żelaza, porcelany i kowalców. Artyk. piśm. i fotogr.

Poszukuję ucznia

od zaraz lub od później do handlu tow. kolonialnych, win i cygar, połączonego z wyszynkiem. Synowie porządných rodziców, z dobrem wychowaniem, mogą się zgłosić. (2912)

J. Jurek dawn. I. Szlanga
Czarnków — Czarnikau.

Ucznia

syna porządných rodziców, poszukuje od zaraz lub później. **Michał Majserowski,** mistrz kowalski, Gostyń. (2924)

2 uczni

przyjmie w naukę

Józef Błażejczyk,
mistrz stolarski.
Krotoszyn, ulica Kaliska nr. 43.

Ucznia syna uczciwych rodziców, który ma chęć wyuczenia się piekarstwa, przyjmie od zaraz. **M. Stempniewicz,** piekarnia, Ostrzeszów (Schildberg).

chcąc. wyucz. się dobrze piekarstwa, przyjmie na bardzo korzystnych warunkach **Stefan Głbiński,** mistrz piekarski, Poznań-Jerzyce, ul. Kościelna 17.